

Witamy III Wojewódzką Konferencję Partyjną w Lublinie

Dzisiaj i jutro obradować będzie w Lublinie III Wojewódzka Konferencja Partyjna. Zjadą się do Lublina delegaci organizacji partyjnych wielkich obiektów Szesciolatki na Lubelszczyźnie, delegaci spółdzielni produkcyjnych, delegaci gromadzkich organizacji partyjnych.

Najlepsi członkowie partii, najbardziej ofiarni bojownicy o socjalizm w Polsce, zjadą się na konferencję partyjną, by podsumować osiągnięcia ubiegłych lat, wytknąć błędy, znaleźć ich źródła i nakreślić dalszą drogę walki mas pracujących o realizację zadań, postawionych przed narodem przez partię i rząd.

Z poważnym dorobkiem przyszedł organizacja lubelska na swoją partyjną konferencję.

Do niedawna rolnicza Lubelszczyzna o zacofanej kulturze rolnej dzięki słusznej polityce partii i rządu szybko zmieniała swój oblicze. Z roku na rok rośnie udział przemysłu socjalistycznego w gospodarce naszego województwa.

Od ostatniej Konferencji Wojewódzkiej powstało u nas wiele nowych zakładów przemysłowych, mających znaczenie nie tylko dla Lubelszczyzny, ale i dla całego kraju. Powstała duma i chluba Lubelszczyzny — Fabryka Samochodów Ciężarowych im. Bolesława Bieruta, Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego, Kraśnickie Zakłady Metalowe, rozbudowano Fabrykę Łożysk w Kraśniku, Zakłady w Poniatoławie i inne. Szereg dużych zakładów przemysłowych, takich jak Cementownia Rejowice Nr II, Kombinat Tluszczy w Bodaczu, Zakłady Mięsne w Zamościu i inne, jest w toku budowy.

Obok fabryk rosną osiedla robotnicze, nowe, jasne domy, nieznane w ustroju kapitalistycznym.

Wraz z rozwojem przemysłu nastąpił dalszy wzrost klasy robotniczej, która w porównaniu z okresem przedwojennym wzrosła czterokrotnie. Na wielkich budowach i fabrykach Lubelszczyzny wyrósł nowy robotnik, zdobywający coraz wyższe kwalifikacje, walczący z uporem o przedterminową realizację planów produkcyjnych. Wyrosły nowe kadry przodowników i racjonalizatorów, młodych brygadystów i majstrów, nowych inżynierów i techników, ludzi szczerze oddanych sprawie budownictwa socjalizmu w Polsce.

W walce o wykonanie planów produkcyjnych podniósł się poziom kierownictwa partyjnego komitetów zakładowych i podstawowych organizacji partyjnych, wzrosła ich aktywność i bojowość, ich zdolność mobilizacji całej załogi do wykonywania zadań. Mamy w naszym województwie organizacje partyjne, które powinny stać się wzorem dla słabiej pracujących organizacji partyjnych, których doświadczenia powinny przyswajać sobie wszystkie organizacje partyjne w zakładach produkcyjnych. Zadaniem III Konferencji Wojewódzkiej będzie właśnie wskazać te osiągnięcia, i w ogniu krytyki braków i niedociągnięć słabych organizacji, pomóc im wyzbyć się błędów i przyswoić sobie przodujące metody pracy.

Z uczuciem zadowolenia i dumy III Konferencja Partyjna podsumuje wyniki pracy na odcinku budowy spółdzielni produkcyjnych w woj. lubelskim.

„Nie podobna rozwijać przemysłu — uczy Towarzysz Stalin — jeśli nie ma żywności dla robotników, jeśli nie ma jako tako rozwiniętego rolnictwa”.

Dlatego centralnym zagadnieniem pracy organizacji lubelskiej jest walka o szybki rozwój produkcji rolnej, o podniesienie wydajności z hektara, o przejście naszej wsi na tory gospodarki zespolewej.

Nasza partia ma poważne osiągnięcia w zakresie walki o wzrost wydajności z ha. Do walki tej zmobilizowaliśmy rady narodowe, organizacje masowe, Państwowe Ośrodki Maszynowe, zorganizowaliśmy aparat lektorski Upowszechnienia Wiedzy Rolniczej, 655 lektorów wygłosiło w roku 1952 5 tysięcy pogadanek na wsi. Dzięki tej pracy uświadamiającej i dzięki wydanej pomocy finansowej państwa wieś lubelska coraz bardziej włącza się w realizację naszych ogólnonarodowych planów. Wzrosła wydajność z hektara zbóż kłosowych, buraków cukrowych, ziemniaków. Poważnie wzrosła hodowla zwierząt, wzrasta z dnia na dzień baza paszowa dla dalszego rozwoju hodowli w naszym województwie.

Dzięki pracy uświadamiającej, prowadzonej przez nasze organizacje partyjne i przez organa władzy ludowej, chłop Lubelszczyzny coraz lepiej rozumie, jakie znaczenie ma dla kraju i dla niego szybko uprzemysłowienie Polski. Stąd też o wiele lepiej niż w latach ubiegłych chłop pracujący wywołują się z obowiązków wobec państwa.

Nie znaczy to wcale, że nasze rolnictwo wykorzystuje już wszystkie możliwości podniesienia wydajności z ha. Ileż kwintali zboża moglibyśmy więcej zebrać gdybyśmy lepiej niż dotychczas uprawiali glebę, szerzej stosowali maszyny rolnicze, doborowe ziarno siewne oraz zlikwidowali do końca wszystkie istniejące jeszcze odłogi. Uruchomienie tych rezerw produkcyjnych pozwoliłoby na lepsze niż dotychczas zaopatrzenie klasy robotniczej w żywność a przemysłu w surowce rolnicze, na dalsze złagodzenie dysproporcji w rozwoju przemysłu i rolnictwa.

Walka o zmniejszenie tych dysproporcji wiąże się nierozerwalnie z zadaniem zastąpienia starych stosunków produkcji w rolnictwie, hamujących rozwój sił wytwórczych nowymi stosunkami, stwarzającymi możliwość nieczym nieskrępowanego rozwoju sił wytwórczych.

Zadaniem naszym jest jak uczy Towarzysz Stalin:

„Przejdź od drobnych zacofanych i rozproszkowanych gospodarstw chłopskich do zjednoczonych wielkich, społecznych gospodarstw, zaopatrywanych w maszyny, uzbrojonych w zdobycze nauki i zdolnych do wyprodukowania jak największej ilości zboża towarowego. Wyjście polega na przejściu od indywidualnej gospodarki chłopskiej do kolektywnej, do społecznej gospodarki w rolnictwie”.

(Ciąg dalszy na str. 2)

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Sztandar Ludu

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Lublinie

ROK IX. NR 110 (2253)

LUBLIN, 9, 10 MAJA 1953 R.

Cena 20 gr.

Załogi fabryk całej Polski postanawiają skrócić termin dostaw dla Nowej Huty

Zapał i ofiarność budowniczych Nowej Huty, którzy z honorem pragną wykonać nakreślone przez uchwałę Prezydium Rządu zadania pobudza załogi fabryk zaopatrujących budowę kombinatu do przedterminowej realizacji dostaw urządzeń, maszyn i materiałów dla Nowej Huty. Niezależnie od innych zadań produkcyjnych nie osłabiając tempa ich realizacji, załogi wielu zakładów pracy postanawiają przyspieszać tempo prac nad wykonaniem zamówień dla kombinatu.

POZNAŃ (PAP). — Załoga Wielkopolskiej Fabryki Urządzeń Mechanicznych podpisała listy gwaran-



10 bm. wszyscy pracownicy przemysłu hutniczego obchodzą swoje roczne święto — Dzień Hutnika. Na zdjęciu: spust stali z pieca martenowskiego w hucie im. Bolesława Bieruta w Częstochowie.

cyjne na terminowe wykonanie siedmiu wielkich urządzeń dla Nowej Huty. Załoga postanowiła poważnie skrócić terminy dostaw. M. in. 3 urządzenia postanowiono wyprodukować o 5 dni wcześniej, a 4 dalsze urządzenia o 10 dni przed zaplanowanym terminem. Równocześnie załoga zobowiązała się wykonać wszystkie urządzenia bez usterek i braków. Robotnicy WFUM przystąpili do produkcji poszczególnych elementów urządzeń, pragnąc jak najszybciej wykonać swe zobowiązania.

KRAKÓW (PAP). — Z zakładów im. 1 Maja w Pruszkowie nadeszło kilka nowych frezarek. Załoga huty „Zabrze” nadsyła transporty płyt wykładzinowych dla wielkich pieców. Z Nowej Soli i Pleszewa Wielkopolskiego dostarczono transporty urządzeń hutniczych, m. in. części pieców żelaznych dla odlewni nowohutnickiej.

STALINOGRÓD (PAP). — W dniu 8 bm. zebrał się czelowy aktyw techniczny i partyjny oraz przodownicy pracy załogi huty „Pokój”, przed którą uchwała Prezydium Rządu postawiła m. in. zadanie

skrócenia co najmniej o dwa miesiące okresu postoju jednej z walcownic w okresie rekonstrukcji, co pozwala dać w roku bieżącym poważną ponadplanową produkcję.

Uczestnicy narady zakomunikowali, iż w niektórych grupach partyjnych i związkowych robotnicy przygotowują konkretne zobowiązania, zmierzające do bezpośredniego zwiększenia udziału każdej brygady produkcyjnej i każdego oddziału w budowie Nowej Huty.

TRANSPORTY Z ZSRR DLA NOWEJ HUTY

NOWA HUTA (PAP). — Wiele transportów urządzeń produkcyjnych dla Nowej Huty nadchodzi ze Związku Radzieckiego. Przemysł radziecki nadsyła najnowocześniejszy, najbardziej precyzyjny sprzęt. M. in. w dniu 6 bm. nadeszły z Kraju Rad dalsze elementy II kotła wielkiej siłowni. W dniu 7 maja budowniczy kombinatu otrzymali dalsze urządzenia olbrzymiej walcowni — zgniatacza. Agregat ten wielkością swą znacznie przewyższa zgniatacz uruchomiony w r. ub. w hucie „Bobrek”.

Sukcesy Wietnamskiej Armii Ludowej

PEKIN (PAP). — Agencja Nowych Chin donosi za Wietnamską Agencją Prasową, że wojska kolonizatorów francuskich straciły w Wietnamie w ciągu pierwszych trzech miesięcy br. 8.400 żołnierzy, z których 2.158 zostało wziętych do niewoli.

W okresie tym wietnamska armia ludowa zdobyła około 2.200 sztuk różnej broni oraz wiele amunicji i sprzętu wojskowego, zestrzeliła 5 samolotów nieprzyjacielskich, zatopiała 2 okręty, zniszczyła 5 czołgów i dużą ilość taboru wojskowego.

Oddziały partyzantów prowadziły ożywioną działalność, na zapleczu wroga, zadając nieprzyjacielowi znaczne straty.

W Wietnamie północnym zniszczono no 22 ważne posterunki nieprzyjacielskie.

Depesze z okazji VIII rocznicy wyzwolenia Czechosłowacji

Do Towarzysza ANTONINA ZAPOTOCKY'EGO Prezydenta Republiki Czechosłowackiej

Praga

Z okazji ósmej rocznicy wyzwolenia Czechosłowacji przez siły zbrojne wielkiego Związku Radzieckiego — naszego wspólnego wyzwoliciela, przesyłam Wam, Towarzyszu Prezydencie, w imieniu Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i własnym, najserdeczniejsze pozdrowienia oraz wyrazy braterskiej przyjaźni i solidarności.

Proszę przyjąć najgorętsze życzenia dalszych wielkich osiągnięć bratniego narodu czechosłowackiego w jego pracy i walce o zbudowanie socjalistycznej Czechosłowacji oraz ugruntowanie pokojowego współzycia między wszystkimi narodami.

(—) ALEKSANDER ZAWADZKI Przewodniczący Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Do Towarzysza VILEMA SIROKY'EGO Przewodniczącego Rządu Republiki Czechosłowackiej

Praga

W ósmą rocznicę wyzwolenia Czechosłowacji z jarzma hitlerowskiego przez niezwykłą Armię Radziecką przesyłam Wam, Towarzyszu Przewodniczącemu, oraz Rządowi i narodowi czechosłowackiemu, najserdeczniejsze pozdrowienia od Rządu i narodu polskiego, wraz z gorącymi życzeniami dalszych sukcesów w budownictwie socjalizmu w Ludowej Czechosłowacji oraz w jej walce o utrwalenie pokoju.

Wszecchna współpraca naszych zaprzyjaźnionych narodów jest i nadal będzie poważnym wkła-

dem do wspólnej sprawy pokoju i współpracy międzynarodowej, o którą walczą wszystkie narody pod przewodnictwem wielkiego Związku Radzieckiego.

(—) BOLESŁAW BIERUT

Prezes Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Depeszę wysłał również St. Skrzyszewski, minister spraw zagranicznych PRL do towarzysza Wacława Dawida, ministra spraw zagranicznych Republiki Czechosłowackiej.

Trzej Polacy w czołówce na mecie VII etapu w Berlinie

BERLIN (PAP). Do VII etapu Wyścigu Pokoju „Trybuna Ludu”, „Nenes Deutschland” i „Rudocha Prava” z Lipska do Berlina wystartowało 57 kolarzy. Polacy nie zalamali się niepowodzeniami na poprzednich etapach i walcząc ambitnie na trasie zeszli na metę w Berlinie dobre miejsca. Królak, który wpadł pierwszą na stadion w Berlinie dopiero na finiszu, dał się wyminąć czterem kolarzom zajmując 5 miejsce. Wilczewski był na mecie 10, a Klabiński znalazł się również w pierwszej piątce.

W klasyfikacji drużynowej Polska zajęła trzecie miejsce za Danią i NRD. Etap wygrał przodownik wyścigu Andersen przed Polakiem z Francji Pawlistakiem, Rużicką (CSR), Deutschem (Austria), Królakiem (Polska) Schur i Ministerem (NRD) oraz Petersenem (Dania). Wszyscy uzyskali jednakowy czas — 5:41:11.

Siedmy etap Lipsk — Berlin (198 km) był etapem wybitnie nielicznym.

WYNIKI INDYWIDUALNE VII ETAPU:

1) Andersen (Dania) — 5:41:11, 2) Pawlistak (Pol. Franc.) — 5:41:11, 3) Rużicka (CSR) — 5:41:11, 4) Deutsch (Austria) — 5:41:11, 5) Królak (Polska) — 5:41:11, 6) Schur (NRD) — 5:41:11, 7) Maister (NRD) — 5:41:11, 8) Pedersen (Dania) — 5:41:11, 9) Thomas (Anglia) — 5:45:52, 10) Wilczewski (Polska) — 5:45:52, 11) Neel (CSR) — 5:47:07, 12) Wszyński (Pol. Franc.) — 5:47:09, 13) Kuźnicki (Pol. Franc.) — 5:47:13, 14) Radowicz (Pol. Franc.) — 5:47:13, 15) Klabiński (Polska) — 5:47:13.

WYNIKI DRUŻYNOWE VII ETAPU:

1) Dania — 17:10:00, 2) NRD — 17:11:58, 3) Polska — 17:14:16, 4) Polonia Francuska — 17:15:33, 5) CSR — 17:17:59, 6) Anglia — 17:27:35, 7) Belgia — 17:30:05, 8) Bułgaria — 17:33:21, 9) Austria — 17:46:32, 10) Norwegia — 18:18:40,

11) Francja — 18:33:28, 12) Rumunia — 19:22:52, 13) Triest — 20:32:21,

WYNIKI DRUŻYNOWE PO SIĘDMIU ETAPACH:

1) Dania — 114:05:46, 2) NRD — 114:27:04, 3) CSR — 114:38:56, 4) Belgia — 114:44:21, 5) Polonia Franc. — 115:07:47, 6) Anglia — 115:15:18, 7) Bułgaria — 115:25:30, 8) Francja — 116:58:17, 9) Polska — 117:00:16, 10) Austria — 117:21:05, 11) Norwegia — 118:41:57, 12) Rumunia — 123:30:37, 13) Triest — 126:35:12.

Na starcie do VII etapu nie stanęli Newman (Anglia), Oestergard (Dania), Audemard (Francja) oraz trzej Węgrzy — Bartuszk, Szabo i Kis-Dala. Przeszło co do drużyna węgierska została zdyskwalifikowana. Na VII etapie wycofali się: Hammerstad (Norwegia), Mueller (Austria) i Di Luciano (Triest).

Dzień Hutnika

10 maja przypada doroczny Dzień Hutnika — święto robotników koksowniczych i wielkich pieców, stalowni i walcowni — dzień bilansu osiągnięć i startu do nowych zwycięstw robotników, techników, inżynierów i naukowców przemysłu hutniczego, którzy przy braterskiej pomocy Kraju Rad budują stalowy fundament pod gmach Polski socjalistycznej.

Na załogi naszych hut patrzy dziś cały naród. Jak długa i szeroka nasza ojczyzna, ze wszystkich stron kraju płyną do hutników najserdeczniejsze życzenia i pozdrowienia, słowa uznania za ich ciężki trud, słowa zachęty i zapewnienia pomocy w ich dalszej pracy dla dobra Polski Ludowej.

Szacunkiem i miłością otoczony jest w naszym kraju zawód hutniczy. Słowo „hutnik” brzmi u nas dumnie, co hutnik — to przodownik budownictwa socjalistycznego. Nie tylko dlatego, że jego praca jest trudna i ciężka, że wymaga wysokich kwalifikacji, ofiarności i uporu, ale również dlatego, że hutnictwo posiada olbrzymie znaczenie dla rozwoju naszej ojczyzny.

Nigdy jeszcze nie budowano u nas tyle tak wielkich i tak nowoczesnych obiektów hutniczych jak obecnie. Przy braterskiej i bezinteresownej pomocy Związku Radzieckiego wnosimy buty, które są nie tylko najnowocześniejsze, które nie tylko potężnie wzmacniają nasz potencjał produkcyjny, ale dokonują w metodach pracy hutnika rewolucyjnych zmian.

Wspaniałą zapowiedzią tej rewolucji technicznej, która w zasadniczy sposób odmienia pracę hutnika, czyni ją łatwiejszą, bezpieczniejszą, bardziej wydajną i bardziej interesującą są już pracujące wielkie piece w hucie „Kościszko”, zgniatacz w „Bobrku”, marteny częstochowskie. Szczytnym osiągnięciem współczesnej techniki hutniczej i to nie tylko w Polsce — będzie nasza największa inwestycja Sześciolatki, Nowa Huta.

Wyrazem troski partii i rządu o hutników jest m. in. dążenie do ułatwienia im pracy poprzez mechanizację urządzeń w już istniejących hutach i budowę nowych agregatów według najnowszych wymagań techniki i bezpieczeństwa pracy. Wyrazem tej troski jest uchwała rządowa z ubiegłego roku, która przyznaje hutnikom — wzorem Karty Górniczej — przywileje honorowe i materialne.

Państwo i naród oczekują od hutników nieustannego wzmagania produkcji. Nie ma bardziej patriotycznego zadania dla hutników niż zadanie znacznego podniesienia produkcji surowki, stali i walcówki przez współzawodnictwo pracy, przez większą ilość szybkościowych i przyspieszonych wytopów, przez rytmiczną pracę oraz ściśle przestrzeganie reżimu technologicznego.

W wykonaniu tego zadania pomoże naszym hutnikom cały kraj. Pomogą metalowcy, szybciej i staranniej wykonując zamówienia hut, górnicy — dostarczając na czas odpowiednich asortymentów węgla, kolejarze — szybko i bezpiecznie pociągi z ładunkiem dla hut, budowlani — skracając terminy uruchomienia nowych inwestycji, nasi pracownicy handlu — lepiej zaopatrując i organizując sić handlową w ośrodkach hutniczych. Pomoże cały naród, który w potężnym rozwoju hutnictwa widzi jeden z głównych środków zwycięstwa w walce o Polskę socjalistyczną, a w braci hutniczej swoją czołową brygadę.

W dniu hutniczego święta przyjmijcie, towarzysze - hutnicy, życzenia nowych sukcesów w walce o metal, która jest walką o trwały pokój, o Polskę silną, bogatą, szczęśliwą.

W rocznicę wiekopomnego zwycięstwa

Początek maja 1945.

Wilhelmplatz — olbrzymi, przeczczony do paradnych marszów plac w Berlinie — jakby zmalał i skurczył się pod obstrzałem radzieckiej artylerii. Pusty jest, obumarły, śmiertelne przerażenie, bliskość nieuniknionej klęski wymiołta stąd wszystkich spod znaku SS i SA, którzy w 1933 roku dzikimi pochodami przebiegli tędy, wyjąc na cześć „Führera”. Teraz ginie, rozpada się hitlerowskie panowanie.

Berlin dusi się od dymu, płomień pełnie przez dżunglę ruin, na ulicach piętrzą się trupy ludzi i zwierząt, wraki dział, stopy żelastwa, kilometrami ciągną się gruzy, zięją kratery po lejach od bomb i sterczą upiornie poszarpane strzępy domów. Lecą tylnki, cegły, marmury ze ścian hitlerowskiej „Reichskanzlei”. Sam „Führer”, tracąc zmysły z przerażenia, gotuje się na śmierć. Jego, który wiele milionów wtrącił w nędzę i rozpacz, głód i ogień, krematoria i groby masowe, więzienia i obozy koncentracyjne, sprawiedliwość dziejowa zmusiła, by w podziemnym bunkrze sam szczyrzął śmierć sobie zadał.

9 maja 1945 r. dzień kapitulacji hitlerowskiej bestii. Na Reichstagu powiewały czerwone i biało-czerwone sztandary.

Wiara narodów, nadzieja narodów wydawała się potokiem, który wstąpił z brzegów i ogarnął ludźmi falą radości i wdzięczności dla wielkiego wyzwoliciela ludzkości — Związku Radzieckiego i jego bohaterów Armii. Wielka, potężna, niezwyciężona Armia, przepływająca się przez strome góry i przepastne wąwozy, bezkresne równiny i burzliwe rzeki, na obszarach tysięcy kilometrów bijąc hitlerowskie bestie, uskrzydłona miłością wyzwolanych przez siebie społeczeństw, — Armia Radziecka wywalczyła pokój. Zwyciężyła i musiała zwyciężyć ta Armia, bo jej żołnierze „ginęli za swą wioskę rodzinną, za pieśń zasłysznaną w dzieciństwie, za lud radziecki, a jednocześnie ginęli za wszystkie wsie Europy, za pieśni wszystkich ludów, za ludy całego świata” (Erenburg).

Ta ideologia walki o „wolność waszą i naszą”, o pokój i socjalizm okazała się silniejsza od ideologii nienawiści do człowieka, szowinizmu, komórk gazowych i od cynicznej, podstępnej gry „aliantów” zachodnich, którzy umyślnie przewlekali wojnę, żeby wykrwawić Kraj Rad i bez końca odkładali tylekroć zapowiadany drugi front, wystawiając go

wtedy dopiero, gdy losy wojny rozstrzygnęła już Armia Radziecka.

Stalin uczy, że „hitlerzy przychodzą i odchodzą, ale naród niemiecki, państwo niemieckie pozostaje”. Bezpowrotnie minął czas, gdy amerykański imperializm bez obaw mógł inwestować niemieckich agresorów. Po wschodniej stronie Łaby rozciąga się NRD. Terytorialnie obejmuje wschodnie i środkowe Niemcy, ale swoim zasięgiem oddziaływała na cały naród mobilizując go do walki z następcami Hitlera. Dzięki pomocy ZSRR we wschodniej części Niemiec ster rządu ujął lud pracujący, ujęli Niemcy bojownicy przeciwko faszystom, zasłużeni działacze, którzy pod sztandarem zahartowanej w walkach partii — partii typu leninowskiego — SED wykarczowali korzenie faszystów i zaszczytli społeczeństwu miłość dla sprawy postępu i przyjaźni między narodami.

Dziś — jak przed laty — oczy wszystkich postępowych ludzi są skierowane z ufnością w stronę stolicy pokoju — Moskwy. Polityka pokoju ZSRR wyraża dążenia i marzenia wszystkich prostych ludzi na świecie.

Obok czołowej „brygady szturmowej” ludzkości — ZSRR — polityki pokojowego współżycia między narodami broni konsekwentnie wielki, 500-milionowy naród chiński, bronią kraje demokracji ludowej, w tej liczbie i nasza ojczyzna ludowa — jedna z „szturmowych brygad” socjalizmu w świecie. Naród polski, zjednoczony we Froncie Narodowym pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i jej przewod

niczącego towarzysza Bolesława Bieruta, od lat znajduje się w pierwszych szeregach walczących o trwały pokój. Ze swych tragicznych doświadczeń, z dziejów chydnej zdrady, popełnionej przez burżuazję polską, naród nasz wyniósł niezłomne przekonanie o potrzebie nieustannego cementowania swej jedności politycznej i wszechstronnego wzmacniania swej siły gospodarczej. W tym duchu postępują miliony Polaków. Jednocząc swe szeregi, tocząc nieubłaganą walkę klasową z wrogami narodu, realizują oni plany gospodarcze w zakładach przemysłowych i wypełniają swe zadania na wsi.

Naród polski, złączony gorącymi uczuciami przyjaźni ze wszystkimi miłującymi pokój narodami, nie zapomni nigdy. Ile zawdzięcza Związkowi Radzieckiemu i nie zawiedzie pokładanego w nim zaufania.

Nowa Huta, Dychów, Zerań, Andrychów, najnowocześniejsze kombinaty, niezliczone zakłady produkcyjne — oto przykłady wielkich przemian, jakie dokonują się w Polsce.

U narodzin tych przemian było wyzwolenie przyniesione nam przez Armię Kraju Rad, było zwycięskie zakończenie wojny na gruzach hitlerowskiego — pamiętnego maja 1945 roku.

Dziś pracujemy nad tym, by coraz silniejsza i piękniejsza stawała się nasza ojczyzna. Walcząc o socjalistyczną Polskę walczymy o pokój. Walczymy wspólnie z innymi narodami na wspólnym szacu, biegającym przez cały świat, za wspólną sprawę: „za pieśń wszystkich ludów, za ludy całego świata”.

Z R

Komentarz Agencji Nowych Chin na temat rokowań w Panmundżon

PEKIN (PAP).—Agencja Nowych Chin opublikowała komentarz swego korespondenta z Kaesongu na temat nowych propozycji strony koreańsko-chińskiej w sprawie jeńców wojennych.

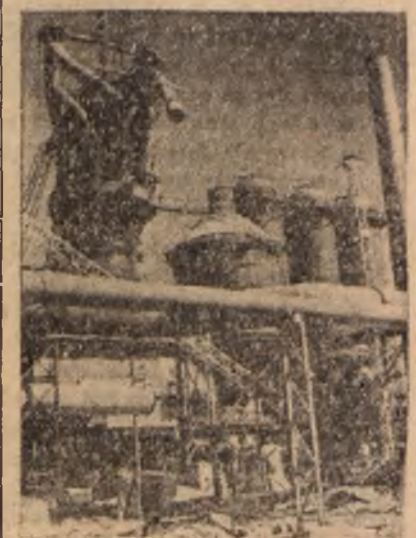
Obserwatorzy stwierdzają — pisze korespondent Agencji Nowych Chin — że wielkie wysiłki i ustępstwa strony koreańsko-chińskiej wzbudziły nowe nadzieje na osiągnięcie porozumienia w Panmundżon. Przyjęcie poprzednich 6-punktowych lub nowych 8-punktowych propozycji delegacji koreańsko-chińskiej może doprowadzić do na-

tychmiastowego rozejmu w Korei. Nowe propozycje generala Nam Ira usuwają wszystkie przeszkody na drodze do osiągnięcia porozumienia w sprawie jeńców, którzy nie zostaną repatriowani bezpośrednio po zawarciu rozejmu, i jeśli delegacja amerykańska nie będzie stwarzała nowych przeszkód, to porozumienie będzie osiągnięte. Nowe propozycje świadczą o wyświeźczeniu, że strona koreańsko-chińska uczyniła wszystko, co leży w jej mocy, aby doprowadzić do zawieszenia broni w Korei.

W myśl nowych propozycji koreańsko-chińskiej przedstawiciele pięciu państw neutralnych: Polski, Czechosłowacji, Szwajcarii, Szwecji i Indii, mają utworzyć neutralną komisję repatriacyjną i objąć opiekę nad jeńcami wojennymi w miejscach ich obecnego pobytu w Korei. Udział przedstawicieli pierwszych czterech państw neutralnej komisji mającej czuwać nad przestrzeganiem warunków rozejmu, został już zaakceptowany przez obie strony w projekcie porozumienia w sprawie rozejmu.

Opinia publiczna całego świata — pisze w zakończeniu Agencja Nowych Chin — przekona się w sobie, czy strona amerykańska zajmie pozytywne stanowisko wobec nowych propozycji strony koreańsko-chińskiej i przyczyni się tym samym do zawarcia bez dalszej zwłoki rozejmu w Korei.

HUTA IM. BOLESŁAWA BIERUTA W CZĘSTOCHOWIE



Budowa wielkich pieców w hucie im. Bolesława Bieruta. Na zdjęciu: fragment budowy wielkich pieców.

(CAF — fot. Kondracki)

Witamy III Wojewódzką Konferencję Partyjną w Lublinie

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Trzeba stwierdzić, że organizacja partyjna woj. lubelskiego coraz lepiej potrafiła tę wielką prawdę wpoić w masy chłopie. W roku 1953 potrafiłszy zbudować w woj. lubelskim ponad 350 nowych spółdzielni produkcyjnych, podczas gdy w poprzednich 4 latach zbudowaliśmy na Lubelszczyźnie tylko 229. Organizacja partyjna coraz lepiej potrafiła walczyć o to, by wszystkie spółdzielnie produkcyjne, istniejące w naszym województwie, stały się wzorem wyższości gospodarki socjalistycznej nad gospodarką indywidualną. Umocniły się w ostatnim roku nasze spółdzielnie, wyższa jest ich wydajność z hektara niż indywidualnej gospodarki, dziesiątki nowych obór, chlewni i stajni zespółnych wyrosło w ostatnim roku, a członkowie spółdzielni produkcyjnych otrzymali za swoją pracę w 1952 r. o wiele więcej aniżeli chłop, gospodarujący indywidualnie. Lepiej, kulturalnie! żyją spółdzielcy, i pewni są tego, że ich położenie polepszać się będzie z każdym rokiem.

Dzięki pracy organizacji partyjnych w 1953 roku nastąpił zwrot w rozwoju ruchu spółdzielczego w naszym województwie. Przed organizacją partyjną i aktywnym bezpartyjnym w całej rozciągłości postawiliśmy zadanie, że walka o nowe, lepsze metody pracy na wsi to wkład naszego województwa w realizację Programu Frontu Narodowego. Wyraźniej niż dotychczas zdaliśmy właściwej postawy od kierownictwa aktywno, skonczyliśmy z deklaracyjnością w zakresie budowania spółdzielni produkcyjnych.

Na bazie prowadzonych akcji politycznych i gospodarczych nastą-

piło zbliżenie aparatu i aktywu do podstawowych organizacji partyjnych, do mas chłopie i to pozwoliło nam bliżej niż poprzednio poznać nastroje mas, ostrzej reagować na przejawy wrogiej działalności. Usunęliśmy z partii elementy wrogie, oportunistyczne i chwyłne, dzięki szerokiej pracy politycznej wzmocniliśmy organizacje partyjne na wsi.

Z naszą pracą i walką lepiej niż dotychczas związała się inteligencja wiejska, szczególnie nauczyciele, którzy stali się propagatorami idei spółdzielczości produkcyjnej na wsi. W setkach wsi wytworzyła się przychylna atmosfera dla zakładania spółdzielni.

Doświadczenia nabyte w ostatnich miesiącach, wzrost polityczny i organizacyjny aparatu i aktywu, większa dojrzałość części organizacji partyjnych na wsi, większa pomoc klasy robotniczej i dzięki temu poważne przemiany dokonujące się wśród mało- i średniorolnych chłopów — oto przesłanki umocnienia ruchu spółdzielczego produkcyjnego na Lubelszczyźnie.

III Konferencja Partyjna wstała organizacją partyjną dalszą perspektywę rozwoju ruchu spółdzielczego, wskazała, jak należy walczyć o uspołecznienie wsi łączyć z innymi zadaniami partyjnymi. Jak mocno związane są z masami pracującym chłopstwem w walce z wrogiem klasowym, celem jego unieszkodliwienia.

Wielkie zadania, które stoją przed partią w mieście i na wsi, są niemożliwe do zrealizowania bez nieustannej pracy nad podnoszeniem swego poziomu, nad opanowaniem marksizmu-leninizmu.

Towarzysz Bierut na VIII Plenum KC PZPR szczególnie mocno podkreślił wagę szkolenia ideologicz-

nego w chwili obecnej. Walkę toczyć teraz będziemy, jak mówił Towarzysz Bierut „Bez Towarzysza Stalina, bez Jego czujnych, głębokich, mądrych, przewidujących wskazań, rad, nauk, bez Jego genialnych ocen i analiz sytuacyjnych, bez tych zadziwiająco jasnych zawsze wniosków, jakie z tych ocen i analiz wyprowadzał”.

Zagadnienie szkolenia partyjnego, jego znaczenie dla pracy organizacji partyjnych, walka o właściwą treść szkolenia jest coraz bardziej przyswajana przez instancje i organizacje partyjne. Mamy setki przykładów świadczących o tym, że dzięki szkoleniu partyjnemu, dzięki zapoznaniu się z osiągnięciami KPZR wzrasta świadomość i odpowiedzialność członków partii, ich zdolność do wykonania bieżących zadań.

Dlatego też III Konferencja Partyjna szczególnie mocno zastanowiła się nad tym, jak ulepszyć formy szkolenia partyjnego, jak usunąć dotychczasowe błędy i braki w szkoleniu, jak wzmocnić poziom ideologiczny wojewódzkiej organizacji partyjnej i jej zdolność oddziaływania na masy bezpartyjne.

Socjalistyczne wychowanie mas jest uzależnione od postawy członków partii, prelegentów, agitatorów i aktywistów. Nasza praca agitacyjna musi być nacechowana uczciwością, nie wolno dopuszczać do tego, by agitatorzy uciekali od drażliwych tematów, lub by ich propaganda była nieszczerą.

„Trzeba zawsze tak postępować, by otaczający cię ludzie — mówił towarzysz Kalinin — odczuli twoją szczerotę i uczciwość. Obluda nie da się ukryć przed masami, toteż strzeżcie się jej ze wszystkich sił. Mas nie oszuka się, a gdy ludzie spostrzegą, że człowiek

postępuje obłudnie, to nigdy już mu nie uwierzą”.

Na bazie wielkich przemian, zachodzących w ekonomice naszego kraju, na bazie osiągnięć naszego województwa, dzięki naszej pracy masowo-politycznej poważne przemiany zachodzą w świadomości szerokich mas. Naszym zadaniem jest widzieć te przemiany, codziennie pracować nad ich pogłębieniem, aktywizować masy, a najbardziej aktywnym wskazać drogę do partii.

Zagadnienie rozbudowy partii, wzmocnienia jej trzonu robotniczo-chłopskiego jest nadal centralnym zagadnieniem pracy partyjnej organizacji lubelskiej.

III Wojewódzka Konferencja Partyjna wskaże drogę jak zlikwidować „białe plamy” w gromadach woj. lubelskiego, jak wzmocnić organizację partyjną na budowach, w fabrykach, spółdzielniach produkcyjnych, jak codziennie walczyć o to, by najlepszy, najofiarniejszy, znalazł się w szeregach naszej partii. Towarzysz Bierut na VIII Plenum powiedział:

„W tych wielkich przeobrażeniach ludu pracującego, w rosnącej aktywności społecznej produkcyjnych robotników, chłopów, inteligencji, młodzieży i kobiet mieszczą się niewyczerpane rezerwy wzrostu partii, przyplwy do niej dziesiątków tysięcy ofiarnych, gorących i szczerze oddanych ideom i dziełu Stalina, nowych aktywistów partyjnych”.

Lubelska organizacja partyjna, która wraz z całą partią wyrosła w ostrej walce klasowej i w toku tej walki umacniała się i hartowała, walczyć będzie nadal o to, by stała się taką partią, jakiej wzór wykuł Lenin i Stalin,

ADRIAN CZERMIŃSKI

Rok odrodzenia polskiego »Krótka rozprawa«

Książka pana wina, pan księdza,
A nam, prostym, zewsząd nędzal
(Rej, „Krótka rozprawa”).
Rok 1543 bogaty był w wydarzenia
niezapomniane w dziejach kul-

tury polskiej. Ukazuje się w nim wiekopomne dzieło Kopernika „O obrotach ciał niebieskich”, płomienne wezwanie Frycza - Modrzewskiego „Łaski albo o karze za mężobójstwo”, domagające się zrównania wszystkich stanów w obliczu prawa karzącego zabójstwo człowieka, Stanisława Orzechowskiego „Mowa Rzeczypospolitej Polskiej”, jedna z najbardziej postępowych broszur owego okresu, biorąca w obronę chłopów — tego jak mówił „fundamentu Rzeczypospolitej”. W tymże samym 1543 r. zamyka oczy Klemens Janicki, chłop z Januszkowa, najwybitniejszy z polskich poetów humanistów owego czasu piszących po łacinie. Ukazuje się wreszcie pierwsza oryginalna, nie oparta o żadne obce wzory, o czysto świeckiej i rodzimiej tematyce książka pt. — „Krótka rozprawa między trzema osobami: panem, wójtem a plebanem, którzy i swe i innych ludzi przygody wycytują a także i zbytki i pozytywki dzisiejszego świata”. Autorem jej, ukrywającym się pod pseudonimem Ambrożego Korczbok Rożka, był Mikołaj Rej z Nagłowic.

Nie uczonej za młodu łaciny i innych zagranicznych mądrości, przejął Rej pierwszych dwadzieścia lat swego życia na zabawach ze swymi rówieśnikami, polowaniach, ucztach i innych uciechach tego rodzaju, jakim zwykła oddawać się młodzież szlachecka. Dopiero zetknięcie się z wykształconymi ludźmi na dworze wojewody Tęczyńskiego i wojewody Mikołaja Sieniawskiego, jednego z wybitnych przedstawicieli ruchu reformacyjnego w Polsce, przejaśniło Rejowi na tyle w głowie, „iż wdy już rozumiał, co czarne a co białe”, jak mówi jego współczesny biograf.

Z natury wesoly i towarzyski a uzdolniony przy tym do składania rymów, zaczyna Rej pisać na dworze Tęczyńskiego drobne, żartobliwe wiersze gwoli ucieszenia grotna towarzyszy. Sława Reja, jako zręcznego wierszopisa, utrwała się również na dworze Sieniawskiego, a wyznawcy nowej religii kalwińskiej proszą pana Mikołaja o przełożenie na język polski psalmów i łacińskich pieśni kościelnych, zgodnie z założeniami reformacji — domagającej się wprowadzenia do liturgii narodowego języka. Rej ulega ich prośbom, a tłumaczone przez niego pieśni ukazują się jako osobne druki.

Zrodzona na tym tle u Reja świadomość, że należy wprowadzić język ojczysty również do literatury, znalazła wyraz w „Krótkiej rozprawie”, napisanej barwnym, często dosadnym, zaczerpniętym z żywej mowy jego otoczenia językiem. „Rozprawa” Reja dowiodła, że literatura polska może rozwijać się w języku narodowym, że może i powinna w tym właśnie języku poruszać wszystkie najbardziej palące problemy, nurtujące współczesne pisarstwo społeczeństwo, a nie — jak to miało miejsce dotychczas — zagadnienia naukowe i religijne w kosmopolitycznej łacinie, zrozumiałej tylko dla nielicznej grupy.

Trzęsł „Krótkiej rozprawy” są sarkania pana i wójta na duchowieństwo. Książkę się broni, pan i wójt nacierają coraz ostrzej. Wów czas książkę zaczyna powstawać na inne stany — kasztelanów, starostów, sędziów i różnych urzędników szlacheckich, a wreszcie na bogaczy. Występuje wówczas wójt, który wywodzi niedole kmie-

ca, gorszą od wszelkiej innej. Wymentem rozliczne ciężary i obowiązki, ciężące na chłopach, jak czynsze, łokę, pobory, żołnierskie kwa terunki, dziesięcinę kościelną, kolendę składaną proboszczowi itp. „Nędzą gniecie tak, że nie żal i ten świat rzucić” — mówi wójt. Każdy, kto tylko może, usiłuje złupić skórę z chłopca:

Urzednik, wójt, sołtys, pleban —
Z tych każdy chce być nad nim
[pan]
Temu daj geł, temu kokosz!
Zać więc z nimi mala rozkosz!

W „Rozprawie” opisuje Rej dobrze mu znane życie dworów i dworaków szlacheckich, wsi i plebanii, zagród chłopskich. Nie wybacz nikomu, prawdę miecie każdemu w oczy, czy to będzie szlachcic czy ksiądz, czy niesumienny królewski urzędnik, czy przekupny sędzia.

Obrazki rodzajowe, nakreślone przez Reja, dają żywy i barwny, pełen realizmu obraz epoki, w której żył i którą znał tak dobrze. Takie postaci i sceny, jak szaliberskie praktyki prawników, zarozumiałych urzędników, pełnych pychy magnatów, odpustu przemieniającego się w zwykły jarmark — należą do najlepszych opisów, jakie kiedykolwiek wyszły spod pióra polskiego satyryka i mogą śmiało równać się z postaciami i scenami kreślonymi przez mistrza Rabelaisa, współczesnego Rejowi. Również język Reja ma wiele wspólnego z językiem nieznanego mu Rabelaisa, pod względem barwności, soczystości, dosadności wyrażenia i ludowości — co było u obu wielkich pisarzy zasługą epoki Odrodzenia, epoki powszechnego protestu przeciwko nadętej uczoneści, jałowemu sporom teologicznym, niezrozumiałej dla szerokiego ogółu kosmopolitycznej łacinie, chciwym księdom i zarozumiałym przedstawicielom świata możnych.

„Rozprawa” jest najbardziej oryginalnym i najbardziej postępowym dziełem Reja. Żadna z późniejszych jego książek tej pierwszej nie dorównała. Nigdy już Rej nie ujmie się tak serdecznie za losem uciskanego chłopca, nie przedstawi tak wymownie jego krzywdy i poniżenia. „Krótka rozprawa”, rozpatrywana z perspektywy czterech wieków, stanowi pod względem językowym triumfalny pomnik staropolszczyzny, jej jedności i barwności, ukazanej na przykładzie licznych przysłów, krótkich a dosadnych porównań i zwrotów z codziennego życia.

„Krótka rozprawa” ukazuje nam Reja nie zaskorupiałego jeszcze w szlacheckich pojęciach, czulego na krzywdę i niedolę ludzka, zapalczego oskarżyciela kościoła wraz z jego niegodnymi pasternami i wszelkiej świętoszkowatości. Toteż słusznie Rej zyskał sobie przydomek „Ojca literatury polskiej” a jego „Rozprawa” — jednego z najbardziej postępowych dzieł polskiego Odrodzenia.

Adrian Czermiński

W NUMERZE:

Józef Nikodem Kłosowski — Jan Matejko; Genowefa Broczyńska — Zmierchowski; Włocławcy w Żyrardowie; Lubelskie zespoły akademickie przygotowują się do IV Światowego Festiwalu; Rady narodowe i organizacje masowe powiatu zamojskiego powinny więcej interesować się pracą świetlic.



ILIA ERENBURG

Nadzieja

Nic tak nie zbliża ludzi, jak praca. Człowiek, który tworzy dobrą materialną, buduje miasta, uprawia rolę, nie może być zwolennikiem wojny. Jeśli wmyślimy się w dzieje ludzkości, stwierdzimy, że jedynie osławieni aferzyści i darmozjady, szulerzy i wydrwigrasze, zawodowi łgarze i trutnie pokładali nadzieję w wyprawach zbrojnych. Dla ludzi pracy nie ma nic bardziej zniechęcającego, niż wojna, która niszczy to, co stworzone zostało przez natchnienie i pracę, wojna która zabija przyszłość — młodzież i dzieci — i która dzieli narody.

Ludzką pamięć wiosną 1943 roku, koniec zaciemnienia, pierwszą cichą noc, marzenia żołnierzy o spokojnym, radosnym życiu. Od tej chwili upłynęło zaledwie 8 lat, ale prości ludzie wiele już doznali goręczy. W tym roku wiosna zbiegła się z narodzinami wielkiej nadziei, dodającej otuchy wszystkim narodom. Po udręczonej ziemi bohaterkiej Korei jada transporty rannych i chorych jeńców; ludzie ci przeżywają obecnie pierwsze godziny wolności. Pokojowe propozycje rządów chińskiego i koreańskiego doprowadziły do wznowienia rokowań w sprawie rozejmu. Nadzieja każe spocząć bić sercom wszystkich matek — w Korei, w Chinach, w Ameryce. Czy prosta kobieta w Detroit czy Birmingham wie, co to jest 38 równoleżnik i po co toczy się ta wojna? Wie ona, że jej Johnowi czy Billowi w każdej chwili zagraża śmierć, i w swym żarliwym pragnieniu położenia kresu wojnie solidaryzuje się z każdą matką w Phenianie czy Seulu. Być może, niektórzy politycy i generalowie, niektórzy fabrykanci i posiadacze papierów wartościowych zainteresowani są w kontynuowaniu wojny, w nowych bombardowaniach, w nowych ofiarach, ale 1 Maja masy pracujące całego świata, a wraz z nimi wszyscy uczeni ludzie witają pierwsze zwycięstwo pokoju: wznowione zostały rokowania w sprawie rozejmu, a kiedy ludzie ze sobą rozmawiają, jest zawsze nadzieja, że dojdą do porozumienia.

Nadzieja, która narodziła się tej wiosny, związana jest nie tylko z wznowieniem rokowań w Panmun-dzjonie; oświadczenie przedstawiło rząd radziecki, że wszystkie sporne kwestie mogą być rozstrzygnięte na drodze pokojowej, dodał otuchy, uskrzydliło narody. Rząd radziecki oświadczył jasno, że gotów jest współpracować z rządami innych krajów, aby zapewnić powszechny pokój. Narody gorąco popierają te oświadczenia: rozumieją, że minął czas monologów, że nastąpił czas dialogu.

Dlaczego wszystkie gazety pięciu części świata, wszystkie fale radiowe, długie i krótkie, pełne są rozważań na temat oświadczenia rządu radzieckiego? Dlaczego mówi się o nim z nadzieją w angielskiej Izbie Gmin, i w halach paryskich fabryk, i w fermach Michiganu?

Dlatego właśnie, że wszyscy uczeni ludzie i w Anglii, i we Francji, i w Stanach Zjednoczonych mają po uszy zimnej wojny. Zimna wojna rujnuje masy pracujące — zimno jest od niej w domu biedaka. Zimna wojna przeszkadza narodom budować szkoły, szpitale, domy mieszkalne. Zimna wojna rodzi niepewność jutra,

rzuca ponury cień na kołyski, zatrzuwa najpiękniejsze lata człowieka — młodzież. Zimna wojna pomaga ujarzmić narody, ograniczać ich suwerenność, zamieniać ich pola w obce lotniska. Zimna wojna przeszkadza również w normalnym handlu między państwami i w wymianie kulturalnej. Przypomina ona śmiertelne dla organizmu zaczopowanie naczyń. Dlatego też z taką radością powitały wszystkie narody oświadczenie państwa radzieckiego o konieczności osiągnięcia wzajemnego porozumienia i pokojowego rozwiązania spornych kwestii.

Istnieją, oczywiście, przeciwnicy porozumienia, dla nich tegoroczna wiosna nie jest wiosną. Pierwsze doniesienia o rozpoczęciu rokowań w Korei wywołały gwałtowny spadek rozmaitych akcji. Dla właścicieli fabryk, produkującej bombowce lub pociski, pokój oznacza ruinę. Dla tych dziennikarzy, którzy wyspecjalizowali się w oszczerstwach i propagandzie wypraw zbrojnych, koniec zimnej wojny oznacza największe nieszczęście. Dla polityków i polityków różnego autoramentu, którzy dotąd jeszcze żywią nadzieję, że drogą bezprzykładnego przelewu krwi potrafią zmienić bieg historii, pokojowe współistnienie różnych systemów oznacza katastrofę. Wszyscy ci panowie — zarówno giełdciarze, jak oszczercy i kandydaci na napoleonów — nie mają odwagi otwarcie wystąpić z propozycją zrezygnowania z rokowań. Krzyczą oni głośno o swym umiłowaniu pokoju, a jednocześnie robią wszystko, aby kłamstwem, prowokacją, pogroźkami rokowania te uniemożliwić.

Wiem, że niełatwo będzie narodom zmusić niektóre rządy, aby wyrzekły się polityki siły i wyraziły zgodę na pokojowe rozwiązanie spornych zagadnień. Możemy być dumni z tego, że inicjatywę podjął rząd państwa, w którym nie ma ani akcjonariuszy rudy uranowej, ani polityków, marzących o zdobyciu panowania nad światem. Nie ma nic dziwnego w fakcie, że wezwanie do pokoju rzucone zostało przez kraj w którym zwyciężyła praca.

Rzecz jasna, podczas gdy dla rozpoczęcia wojny wystarczy zieleń woli jednej ze stron, to ustanowienie pokoju wymaga dobrej woli obu stron. Wszystko zależy teraz od mądrości i męstwa narodów: w ich rękach spoczywają losy tych ziaren, które teraz zakiełkowały, tych dzieci, które bawią się w zieleńcach i parkach świata, losy naszego wielkiego i niełatwego stulecia.

Naród radziecki niósł cały ciężar straszliwej wojny. Wielką pracą, którą każdy uczeni człowiek nazwie bohaterским czynem, zaleczył on rany ukochanego kraju, uczynił swe życie cięższym, osiągnął olbrzymie sukcesy w przemysłu, budownictwie, kulturze. Jego umiłowanie pokoju płynie z jego mocy duchowej, z jego prawdziwej, nie obliczonej na pokaz siły.

Drogi narodów nie są podobne jedna do drugiej, jak niepodobne jest życie chłopca chińskiego do życia burgundzkiego winiarza czy argentyńskiego pasterza. Ale ludzie pracy zawsze się rozumieją. Każdy naród kocha swoje tradycje, swoje zwyczaje, swój styl życia, toteż nie można ustanowić pokoju, nie uznając świętego prawa wszystkich narodów do tego, by

byli gospodarzami we własnym domu.

Spędziłem miesiąc w Chinach; nie wystarczy tego, oczywiście, by poznać Chiny, zachwycała mnie jednak starodawna i bogata kultura wielkiego narodu. Kultura ta wiele dała ludzkości, mimo sztucznych murów, jakie w swoim czasie odgradzały Kraj Niebieskiego Smoka od reszty świata. Kultura ta więcej jeszcze da innym narodom obecnie, kiedy Chiny wyciągają przyjazną dłoń do wszystkich narodów dobrej woli. Czyż nie czas zrozumieć, że Chiny nie można przekreślić nawet przy pomocy wszystkich piór kulkowych Nowego Świata?

Wiem, że prosty Amerykanin pragnie pokoju podobnie, jak pragną go wszyscy uczeni ludzie. Nie chce on płacić za szkodną pomysłowość dnia dzisiejszego krwią swoich synów i ruiną swoich miast. Oczywiście, jest on często źle poinformowany, zdezorientowany przez niektórych polityków czy nieuczciwych dziennikarzy, ale ma on rozum i serce i chciałbym mu przypomnieć, że można spotkać się po przyjaźni nie tylko na polu walki, jak 8 lat temu, ale również w czasie pokoju, i że spotkanie ludzi pracy nad rzeką Moskwą czy nad Hudsonem może być nie mniej serdeczne, aniżeli spotkanie żołnierzy nad Łabą. Chcę także przypomnieć ludziom pracy Anglii, ludziom o wielkiej sile ducha i wysokim poczuciu własnej godności, że my, ludzie radziecy, szanujemy kulturę i tradycję Anglii, że pragniemy żyć w przyjaźni z jej narodem. Kochamy Francję, nigdy nie poniziliśmy jej w latach ciężkich doświadczeń, nigdy nie chcieliśmy jej ziem, nigdy nie chcieliśmy pozabawić ją niepodległości. Pragniemy osiągnąć porozumienie w sprawie takiego pokoju, który uchroniłby przed nową groźbą zarówno Mińsk, jak i Strassburg. Życzymy szczęśliwej przyszłości narodowi niemieckiemu, który ciężko zapłacił za szalenstwo swych sezonowych władców i który nie chce, aby rozmaite organa Bonn stały się rozsądnymi wojny, jakimi w swoim czasie były hitlerowskie piwniarnie Monachium. Słemy braterskie pozdrowienie szlachetnemu narodowi włoskiemu. Wiemy, że ani mechanicy Piemontu, ani winiarze Toskanii, ani rybacy Sycylii nie chcą wojny i nie dopuszczają, aby ich piękny kraj stał się ponownie przyczółkiem obcego i niesprawiedliwego najazdu.

Wierzmy w mądrość i sumienie wszystkich narodów. Tegoroczna wiosna jest dla nich, podobnie jak dla nas, wiosną pokoju. Oczywiście, niekiedy i w maju pada śnieg. Oczywiście, nieuniknione są jeszcze przy-mrozki. Ale historia podobnie jak przyroda, ma swój naturalny bieg; pierwszych dni wiosny nie wolno mylić z babim latem. I jeśli trudno jest odpowiedzieć za tego czy innego polityka tego czy innego kraju, jeśli trudno przewidzieć, ile przeszkód, stanie jeszcze na drodze do pokoju, to jedno jest bezsporne: bratnia dłoń narodu radzieckiego. Do niedawna jeszcze słowem najczęściej używanym za Zachodzie było słowo „beznadziejność”. Obecnie wszyscy zecerzy składają ciepłe, zielone jak maj, jasne słowa: „Nadzieja”. (Skrót artykułu zamieszczonego w „Prawdzie” w dn. 1 maja 1953 r.)

GENOWEFA SROCZYŃSKA

Zmierzch slójd

(Z konferencji nauczycieli pracy ręcznej)

Pracownia techniczna w szkole TPD przy ul. Lipowej w Lublinie przypomniała tego dnia bardziej niż zwykle halę produkcyjną. Zgrzytały puszczony w ruch elektryczne płyty tarczowe chwytając ostrymi zębami bukowe deski. Warczą strugi wyrzucający chmurkę drobnego wiórów i białego, pachnącego żywicy pyłu. Strzeżuje je z ciemnych włosów Alicja Więch, młoda nauczycielka z Borzechowa i uśmiecha się do brygadziści.

— Zupełnie jak w jakiej fabryce a nie na konferencji.

A oto właśnie chodzi, aby praca uczestników konferencji nauczycieli pracy ręcznej zorganizowanej przez Woj. Ośrodek Doskonalenia Kadr była jak najbardziej zbliżona do produkcji w fabryce, aby wystąpili w niej te same elementy, jakie cechują socjalistyczną pracę w fabryce. Dlatego to podzieleno wszystkich na brygady, z których każda otrzymała konkretne zadanie do wykonania.

— To nie to co dawniej slójd w szkole — mówi Zofia Koprucha z Łęcznej, pracująca przy pile. Bała się początkowo zbliżyć do warczącej zębatej tarczy, ale wkrótce nauczyła się szybko i zreźnie podsuwać deskę, z której w lot otrzymywała pęk wąskich, długich listewek do transparentów. Jej granatowa sukienka usiana jest wiórkami a włosy pełne żywicznego pyłu.

Ale Zofia Koprucha nic sobie z tego nie robi.

W czasie krótkiej przerwy rozmawiają na temat slójdu.

Starsi pamiętają szkołę kapitalistyczną, która uznawała jedynie ten właśnie rodzaj zajęć praktycznych. Slójd to majsterkowie w pojedynkę, samolubne zasklepienie się w swojej robocie, zazdrośne osłanianie tajemnicy swego powodzenia przed okiem mniej zdolnego kolegi. Jakże często jednostka zdana wyłącznie na własne siły, bezsilna wobec opornego materiału, traciła wiarę we własne możliwości na widok nieudolnych twórców własnych rąk: koślawych krzesielek, kulawych stolików i koszmarnych zabawek.

Przy takim systemie wybijało się ponad szarą przeciętność dwóch, trzech uczniów w klasie. Pysznił się oni zrobionymi przez siebie mebelkami lub zreźnie wyrzeźbioną figurką. U innych natomiast wytwarzało się poczucie niższości i niewłara we własne siły.

Dzisiaj praca ręczna w szkole to niedawna nieporadna dłuhanina kozikiem w drzewie, ale wdrażanie do kolektywnego działania i planowego wykonywania konkretnych zadań, wyrabianie umiejętności organizowania pracy w zespole, a przede wszystkim wyrabianie zamiłowania do pracy technicznej.

Alicja Więch z Borzechowa zwija przy pomocy przyrządu technicznego spiralną z miękkiego drutu. Jest to jeden z elementów wykonywanej przez członków tej brygady pracy, której rezultatem będzie szkielec szeszcianu, wianzanego spiralnymi. Praca idzie jej sprawnie dopóki jest zapas miękkiego drutu. W pewnej chwili Alicja Więch zreźnie posługująca się przyrządem nie może wykonać spirali. Na chwilę zatrzymuje robotę zdziwiona i zaskoczona, i bada przyrząd.

— Nie nadaje się do zwijania twardego drutu — orzeka wreszcie. — Trzeba by tu coś zmienić. Ale co?

Namyśla się i kombinuje. Wreszcie zgłasza usprawienie:

— Trzeba przedłużyć ramię dźwigni, a wówczas przyrząd będzie zdolny do wykonania cięższej pracy, to jest do zwijania w spirale również twardego drutu.

Usprawienie zostało niezwłocznie zastosowane i doskonale zdało egzamin. Alicja Więch pochyliła się znowu nad robotą tylko od czasu do czasu roześmianymi oczyma spoglądała na kolegów,

— Mamy więc racjonalizatorkę — triumfuje kierownik sekcji pracy ręcznej Maksymilian Iwanek zadowolony, że wystąpił tak istotny i ważny element socjalistycznej pracy jak usprawienie.

Przez dwa dni pracownia techniczna na Lipowej wypełniona była jazgotem elektrycznych strugów i pił tarczowych. Pod koniec drugiego dnia brygadziści złożyli meldunki o wykonaniu planów. Okazało się, że każda z brygad wykonała swój plan z nadwyżką. Nawet uznana początkowo za naj słabszą brygada trzecia zameldowała o przekroczeniu planu. Zamiast 26 sztuk pomocy naukowych wykonała 30. Sukces ten zawdzięcza brygada dobrej organizacji pracy rozłożonej na 6 prostych i łatwych do opanowania czynności, z których każda wykonywana była przez jedną osobę. W tej grupie najmocniej wystąpiło znaczenie kolektywnego współdziałania.

Na stołach piętrzą się stosy wykonanych pomocy naukowych. Uczestnicy tej ciekawej konferencji patrzą z zadowoleniem na

owoc swych dwudniowych wysiłków.

— Mogliśmy to wszystko wykonać, bo posługiwaliśmy się maszynami w pracowni. Ale nie wszystko, czegośmy się nauczyli, możemy zastosować w szkole. W wielu naszych szkołach nie mamy przecież jeszcze maszyn — mówi młody nauczyciel Lucjan Świątlicki z Plask.

— Maszyny są istotnie ważne i brak ich utrudnia pracę — mówi kierownik sekcji. — Ale nie mniej ważnym momentem jest sama metoda i organizacja pracy, która może być zastosowana w każdych warunkach. Wprowadzenie do nauczania pracy ręcznej takich socjalistycznych elementów jak współzawodnictwo, racjonalizatorstwo, kolektywne działanie przy jednoczesnym wyrabianiu głębokiego poczucia odpowiedzialności i zamiłowania do pracy technicznej są to wszystko wartości przeniesione z hal produkcyjnych do naszych pracowni technicznych w szkołach. To jest właśnie nowy stosunek do pracy ręcznej w szkole — stosunek socjalistyczny.

Genowefa Sroczyńska



Dla uczczenia 1 Maja dziecięcy zespół taneczny Domu Kultury przy Hucie im. Bolesława Bieruta przygotował specjalny program artystyczny na akademię 1-majową. Na zdjęciu: próba zespołu.

(CAF — fot. Zdz. Wdowiński)

Lubelskie zespoły akademickie przygotowują się do IV Światowego Festiwalu

W stolicy Rumuńskiej Republiki Ludowej w Bukareszcie odbędzie się w dniach od 2 do 16 sierpnia IV Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w walce o Pokój i Przyjaźń. Młodzi z całą mocą zadokumentują swoją wolę walki o pokój i wykażą jak silnie łączy ich przyjaźń.

Młodzież polska, która zdaje sobie sprawę z doniosłości dni sierpniowych przystąpiła z energią i zapałem do przygotowań festiwalowych. Eliminacje uczelniane i środowiskowe wykazały dobre wyniki pracy kulturalnej wśród studentów. W repertuarach zespołów artystycznych, śpiewaczych i tanecznych bogato reprezentowany jest folklor lubelski.

W tegorocznych eliminacjach uczelnianych w Lublinie wzięło udział 49 zespołów, wśród których znajdowały się zespoły chóralne, wokalne, instrumentalne, taneczne, recytatorskie i dramatyczne.

Do współzawodnictwa w eliminacjach środowiskowych stanęło 14 zespołów wyróżnionych na eliminacjach uczelnianych. Wystąpił także zespół świetlicowy ZSP przy KUL-u z montażem literackim dotyczącym osiągnięć naszego województwa.

Najlepszymi zespołami (w różnych konkurencjach) okazały się chór UMCS, zespół śpiewaczy II roku Wydziału Prawa, zespoły taneczne Akademii Medycznej, II roku Wydziału Lekarskiego i I roku Wydziału Farmacji.

Jak przedstawia się akcja kulturalna na poszczególnych uczelniach?

Na UMCS pracuje obecnie 19

różnych zespołów artystycznych. Chlubą tej uczelni jest 130 osobowy chór pod dyrekcją mgr. Jerzego Daszkiewicza. Chór uczelniany UMCS posiada już swoją tradycję. W ciągu prawie trzydziestoletniej działalności odwiedził wiele zakładów pracy naszego miasta i województwa. Brał udział w pierwszych i drugich eliminacjach centralnych Festiwalu Studenckich Zespołów Świetlicowych zajmując jedno z czołowych miejsc. Zespół taneczny powstał niedawno i dlatego nie może poszczycić się poważnymi wynikami. Solidna praca taneczna, która można obserwować na próbach pozwala przypuszczać, że zespół ten wkrótce „zabłyśnie” w środowisku lubelskim.

Dużym uznaniem wśród studentów cieszy się zespół wokalny - instrumentalny Wydziału Rolnego. Dyrygentem zespołu jest Bogusław Szot. Wyróżnia się także zespół śpiewaczy II roku Wydziału Prawa. Z zespołem tym pracuje jako dyrygent student tego wydziału Jerzy Chomicki.

Inne zespoły jak recytatorski I roku geografii, śpiewaczy I roku biologii, śpiewaczy I roku prawa czy recytatorski Wydziału Humanistycznego powstały niedawno i o pracy ich nie konkretnego powieledzić się jeszcze nie da.

W najbliższej przyszłości powstanie uczelniany zespół pieśni i tańca w skład którego wejdą doychczasowe: chór i zespół taneczny oraz zespół instrumentalny.

Studenti Akademii Medycznej zorganizowali 14 zespołów. Zespoły te istnieją przeważnie na pierwszych (I-III) latach. Przewodzą Wy-



„Dom Książki” w Warszawie prowadzi sprzedaż książek i broszur w kioskach i na stoiskach ulicznych. Na zdjęciu: sprzedaż książek na Placu Konstytucji. (CAF — fot. Ryteł)

Rady narodowe i organizacje masowe powiatu zamojskiego powinny więcej interesować się pracą świetlic

Niewiele jest w powiecie zamojskim świetlic, w których praca kulturalno - oświatowa byłaby postawiona na właściwym poziomie.

Jedną z dobrze pracujących jest świetlica Zarządu Powiatowego Ligii Kobiet w Zamościu. Jest ona wyposażona w pianino, radioodbiornik i adapter. Organizowane są w niej odczyty i bogatki oraz zajęcia zespołu tanecznego, dramatycznego i chóru. Zespoły te mają już za sobą wiele wyjazdów z programem do spółdzielni produkcyjnych i gromad oraz zakładów pracy. W ramach zobowiązań pierwszomajowych członkinie zespołów opracowały „Wieczór humoru, pieśni i tańca”. Z programem tym zespół świetlicowy Zarządu Powiatowego LK wyjedzie w najbliższym czasie do Hrubieszowa, Tomaszowa, Krasnegostawu i innych miejscowości.

Równie dobrze przebiega praca świetlicowa w ZEOW w Zamościu, Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych i innych szkołach powiatu zamojskiego. Trzeba przy tym dodać, że praca świetlic zespołów amatorskich, chóralnych, orkiestralnych i dramatycznych nie

kierują ani organizacje masowe (ZMP ZSCH) ani też Wydział Kultury i Sztuki Prez. PRN w Zamościu. Młodzież (ona to przeważnie stara się rozwijać pracę kulturalno - oświatową) w pracy swej nie znajduje poparcia i nie dziwnego, że większość świetlic nie przejawia żadnej działalności.

W Wiejskim Domu Kultury w Udryczach w ciągu roku zmieniło się trzech kierowników. Miało to prawdopodobnie wpłynąć na polepszenie pracy tej placówki kulturalnej.

A jak jest w rzeczywistości?

Do dnia dzisiejszego kierownik Wiejskiego Domu Kultury w Udryczach nie potrafił zorganizować pracy świetlicowej. Nie odbywają się tu żadne imprezy, a 800 tomowa biblioteka, radioodbiornik, adapter oraz gry świetlicowe są zamknięte. Na domiar wszystkiego kierownik Domu Kultury wyjechał na dwumiesięczny kurs nie pozostawiając nikogo w zastępstwie. W tym wypadku winę ponosi przede wszystkim Wydział Kultury i Sztuki Prezydium PRN w Zamościu.

W Szczebrzeszynie (pow. Zamość) znajduje się świetlica, która właściwie niczym sobie nie zasłużyła na tę nazwę. Znajdują się w niej trzy krzesła i dwa stoły, a ściany i sufit pokryte są pajęczyną. Młodzież tego miasteczka urządza tu samorzutnie... treningi bokserskie.

Brak kierownika oraz pomocy ze strony Prezydium MRN w Szczebrzeszynie i władz powiatowych ZSCH i ZMP w Zamościu przyczyniły się do tego, że lokal ten odstrasza młodzież, która szuka rozrywki najbliższej w gospodarstwie przy wódecie.

O potrzebach kulturalnych Szczebrzeszyna wiedzą doskonale pracownicy powiatowi ZSCH i ZMP, ale żadna z tych organizacji nie zajęła się doprowadzeniem świetlicy do należącego stanu.

W gminie Sitno w resztówce znajduje się budynek, w którym z powodzeniem można by urządzić świetlicę gromadzką. Pomieszczenie to nadałoby się także do wyświetlania filmów. Niestety Prezydium GRN i Zarząd Gminy ZSCH w Sitnie zupełnie nie interesują się tym budynkiem, czego dowodem są powybiłane szyby w oknach, połamane drzwi, futryny itd.

Wszystkie przytoczone przykłady mówią o niedbalym stosunku rad narodowych i organizacji masowych do pracy kulturalno - oświatowej na wsi.

Nie chodzi tu tylko o pomoc finansową dla świetlic. Chłopi, którzy doceniają pracę kulturalno - oświatową domagają się przede wszystkim pomocy instruktorów w mobilizowaniu mieszkańców do pracy w świetlicy. Wiele zakładów pracy, spółdzielni produkcyjnych i gromad ma materiał budowlany na wybudowanie placówek kulturalnych i ofiaruje na ten cel również robociznę. Inicjatywa ich powinna się spotkać z poparciem Wydziału Kultury i Sztuki Prezydium PRN w Zamościu oraz organizacji masowych, a w szczególności ZSCH i ZMP.

W. B.

S. K. R. H.

JÓZEF NIKODEM KŁOSOWSKI

Jan Matejko

(W 60 rocznicę śmierci wielkiego artysty)

W roku bieżącym przypada 60 rocznica zgonu Jana Matejki, genialnego malarza, artysty na istic renesansową miarę, wizjonera i płomiennego patriotę, który został po sobie wspomniany, wiekopomną spuścizną, będącą chlubą kultury narodowej.

Jan Matejko jeszcze za życia zdobył sobie wielką, prawie światową sławę, a każde z jego dzieł było witane przez całe społeczeństwo, jak gorący, porwałowy manifest. Jego obrazy wędrowały po największych miastach Europy, budząc powszechny zachwyt, entuzjazm i podziw. Sztuka tego genialnego artysty zrodziła się z serdecznego ukochania przeszłości, z długich i wyczerpujących studiów nad starymi, przedwiecznymi zabytkami naszej historii. Podczas ścieżki nad bezcennymi pergaminami, ukrvymy w skarbcu Biblioteki Jagiellońskiej, rosła i kształtowała się w duszy Matejki jasna i coraz bardziej wyraźna wizja dzieł polski. Już pierwszy szkolny obraz pt. „Otrucie królowej Bony”, zdobył młodemu twórcy zaszczytne wyróżnienie; wkrótce przychodzą następne dzieła niemal od razu dojrzałe i naprawdę wielkie, takie, jak: „Stańczyk” (1862) i wstrząsający „Rejtan”.

W następnych latach spod pędzla Jana Matejki wychodzą obrazy na monumentalną miarę: „Ratory pod Pskowem”, i sławny „Grunwald”.

W tym czasie J. Matejko wciąż jeszcze tkwi w „Okopach św. Trójcy”, idzie ręką w rękę z tymi co „galwanizowali szlacheckiego trupa w złotym pasie i czerwonym szlacheckim kontuszu”. Związek wielkiego artysty z arystokracją jest ścisły i bardzo bliski. Dopiero później w duszy jego zaszedł decydujący przełom. Dowodem tej ogromnej zmiany jest „Unia lubelska”, obraz, na którym widzimy Frycza Modrzewskiego, bratającego się z pańszczyźnianym chłopem. Ale był to zaledwie początek nowej drogi twórcy „Grunwaldu”; niebawem spod pędzla artysty wytrysną, jak bystry, rwący potok biały, kosynierskie sukmany, pojawi się radosny błysk kos w zwycięskiej „Bitwie pod Racławicami”. Teraz Jan Matejko zrywa ostatecznie z arystokracją, z potomkami Branickich, Potockich i Poniatkich, by wybuchnąć apoteozą sankiulotów w „Konstytucji 3 Maja”, by powie dzieć w chwili tworzenia „Ślubów Jana Kazimierza”: „uczynicie sprawiedliwość maluczkim i siermiężnym”.

Matejko był niezrównanym mistrzem linii, brwy, doskonałości kształtu. Miał też duże poczucie barwy, ale często w obrazach jego dostrzeżać się brak perspektywy. Podziwiając poszczególne części arcydzieł tego genialnego twórcy, wspinał renesansowe głowy, gubimy się w klebowisku postaci rozsadzających ramy monumentalnych płócien. Ig. Witkiewicz twierdzi, że Matejko stworzył specjalną rasę ludzi heroicznych i patetycznych gigantów. W tym przypomina Michała Anioła oraz Szekspira. Duchowo jest z nimi jednej rasy i miejsce jego między nimi lub też koło nich. „Kiedy przypatrzymy się twarzy ks. Skargi głowom Stefana Batorego, Zym. Augusta, Zym. Starego w „Holdzie Pruskim”, czy Jana Kazimierza, nie mówiąc już o mnóstwie innych zaklętych pędzlem Matejki na płótnie ogarnia nas podziw i zdumie-

nie. Są to naprawdę głowy gigantów! I dlatego przypominają bohaterów Sykstyń”.

Należy podkreślić ogromne znaczenie Jana Matejki dla sztuki polskiej, jego potężny, żywiołowy talent, genialne operowanie linia i brylą.

Później porzuca J. Matejko swój jednolity złotawy ton, by wpaść w poziomkowy („Rejtan”) czy fioletowo - błękitny („Unia-lubelska”) tonacją. Na błędy te i braki krytycy zwrócili uwagę, nie starając się jednak znaleźć wytłumaczenia niedociągnięć genialnego artysty, chociaż źródło tych potknięć jest jasne i proste. Leży w niespokojnym, wiecznie poszukującym prawdy charakterze J. Matejki. „Miał on wiele wad, pisze Witkiewicz, których unikają nawet średnie talenty, ale miał jedną bezwzględną zaletę, tworzył arcydzieła”!

Może najlepiej i najpiękniej ocenia wartość Jana Matejki wielki malarz rosyjski Ili Riepin w swoich „Pamiętnikach” będących wzruszającym świadectwem gorącego kultu i podziwu z jakim Ili Riepin odnosił się do Matejki. Po latach udało się światnemu malarzowi z Czugałowskiej stolicy dotrzeć do Krakowa, dokąd przybył, by zetknąć się z polskim artystą. Przyjechał jednak za późno, bo na frontonie domu należącego do mistrza powiewa chorągiew z krepą. Jan Matejko zmarł w przeddzień przybycia rosyjskiego gościa do podwawel-

skiego grodu.

Toteż Riepin w smutku i żalobie wstępuje na schody, by złożyć ostatni hołd temu, którego tak uwielbiał. W oczach ma łzy i taki ból, jakby na marach leżał ktoś bardzo drogi i bliski. „Ciemna klatka schodowa, pisze w „Pamiętniku”, udekorowana aż po sam szczyt czarną krepą, zielenią i kwiatami. A oto zmarły. Cienkie palce białych rąk mocno splecione. Twarz barwy pergaminu czyni wrażenie wstrząsające, pomimo wyrazu łagodności i spokoju. Zaledwie 55 lat przeżył. Wcześniej zgasł ten wielki entuzjasta, płomienny patriota. Jego trud poniesiony dla sławy ojczyzny jest bezprzykładny. Dla stworzenia tak ogromnego cyklu epopei polskiej trzeba było zaiste gigantycznych sił i oddanej duszy”. A kiedy później na łamach pism pojawiły się napaści na Matejkę, Ili Riepin odpowiedział w „Niwie”. A była to odpowiedź dumna, mocna i zdecydowana. Matejko — pisał „ciągle będzie stał, jak olbrzym. Wasza ślina pigmejów nie dosięgnie nawet podnóża jego piedestału”.

Mijają lata, nad światem przechodzą wielkie burze, w gruzy rozpadają się Okopy św. Trójcy, a oni wciąż trwają: Jan Matejko i Ili Riepin, wielcy, jak dwa posągi ze spiżu, wielcy w swym życiu i w nieśmiertelnej twórczości, zbratani w gorącej, płomiennej miłości Sztuki i w serdecznej, braterskiej przyjaźni.

Józef Nikodem Kłowski



Wernyhora

Wieczory w Żyrzynie

W niedzielne popołudnia i wieczory wiończyła się po Żyrzynie nuda lepka jak smoła, wprawiała w ruch języki wiejskich kumoszek, sklejała oczy starcom do drzemki, czepiała się natrętnie



Zofia Galecka kierowniczka świetlicy w Żyrzynie, pow. Puławski

wystrojonych świątecznie dziewcząt, kleiła do chłopaków. Młodzież chodziła po większym gościńcu niemrawa i smutna, narzekając na życie, w którym każde święto i dzień są podobne do siebie jak dwie krople wody. Praca swoją drogą — ale młodym było tego za mało, w ich głowach aż przelewało się od różnych, nieokreślonych pragnień, energia życiowa pchała do czynu, ale cóż mogli robić w takie popołudnie albo wieczór, kiedy cała wieś drętwiała w tepej drzemce? Najwyżej jeden i drugi kawaler odłączał

się od gromadki na gościńcu pod byle pretekstem. Gdy uzbierała się takich cała gromadka, wysyłali sprytniejszego z dyskretną misją. Wracali przytrzymując ręką kieszeń, z której ciekawie wyglądała na świat szyjka butelki. Potem pojawiały się karty i całe towarzystwo kropiło w „oczko” albo „tysiaca” do późnego wieczora. Krzyki, szamotanina na gościńcu stanowiły zwykle finał tych świątecznych siest. Na nocnym chłodzie parowała z głów wypita po południu wódka.

Świąteczną drętwotę Żyrzyna naruszyły zeszłej jesieni nowe wydarzenia. Rozniosło się po wsi, że młoda dziewczyna, Zofia Galecka zabrała się do organizowania świetlicy.

— Chce wprowadzić te felch nowe porządki. Bedo się schodzić, bałaganic, mordy drzeć... — dawał ujście swemu sceplyczmowi stary Szajewski.

Jego sceptycyzmu nie podzielano widocznie w przydzium GRN, skóro przewodniczący Mikos (choć sam był w wieku Szajewskiego), oddał młodym lokal w urzędzie. Ponieważ listopadowa pogoda nie sprzyja spacerom po gościńcu, młodzi zaglądali do gminy, ale na dobre zabrać się do pracy nie było można. Zwykle w jednym kącie komendant „SP” miał zbiórkę, w drugim szkolili się zetempowcy, no a w trzecim trzeba było sprawować się cicho, jeśli miało się zamiar nie przeszkadzać. Dlatego nie było widoków na ściągnięcie całej młodzieży ze wsi.

Stwierdziwszy po kilku wieczorach, że bez dobrego pomieszczenia nic się nie da zrobić, zaczęła Zofia Galecka rozglądać się po wsi. W oko wpadła jej stara szkoła, wykorzystywana tylko latem na kolonie letnie, ponieważ mieszkańcy Żyrzyna od czterech lat mieli nowy, piętrowy budynek szkolny.

— Tutaj będzie nasza świetlica — powiedziała sobie Zofia i wzięła całą swoją energię w przekonanie przewodniczącego przydzium o słuszności swego poglądu, ba — nawet trafiła do sekretarza organizacji partyjnej i znalazła u niego poparcie.

W połowie grudnia było już wiadomo, że świetlica będzie się opiekował Wydział Kultury Przydzium WRN w Lublinie. Z Puław przywieźli ładne, jasne mebelki. Po uroczystym otwarciu odbyła się wielka zabawa. Uczestniczyli w niej każdy z Żyrzyna, kto miał prawo do korzystania z przymiotnika „młody”. Bawili się w Żyrzynie wesoło — po raz pierwszy bez

wódki. Zamiast krzyków niesły się ze świetlicy pieśni ludowe.

Drugiego wieczoru po zabawie przyszło kilkoro do nowej świetlicy. Wśród nich był Witold Łopatek, znany we wsi z tego, że bez piosenki żyć nie potrafi.

— Drugi wieczór z kolei tańczyć byłoby nudno, może sobie zaśpiewamy? — zaproponowała Gatecka. Poparł ją zaraz Witold razem ze Stasią i Heleną Zatorskimi. Wieczór ten zapisał się w kronice Żyrzyna jako data utworzenia zespołu śpiewaczego. Po tygodniu Łopatek miał już sporą gromadę młodych wokół siebie a sam nie wiadomo kiedy zamienił się w dyrygenta.

Trzeciego dnia lato jak z cebra, mimo to świetlica nie była pusta.

naradę, czy mogą wziąć udział w powiatowych eliminacjach zespołów artystycznych organizowanych przez „Służbę Polsce”. Postanowili spróbować swoich sił. Wrócili z dyplomem i przechodnym proporcem powiatu puławskiego.

Jeśli nawet ktoś ze starszych podzielał na początku zdanie Szajewskiego o marnowaniu czasu w świetlicy, odwrócił się od starego zrzedu. Duma młodych udzieliła się rodzicom. Cóż to w Żyrzynie potrafią mniej niż gdzie indziej? — mówili.

Młodzi ciągle jeszcze siedzieli w świetlicy przy lampach, chociaż wieść pawiła się w świetle elektrycznym. Stary budynek szkolny służył tylko koloniam letnim i nie było dotychczas potrzeby za-



Stara szkoła — dziś świetlica w Żyrzynie, pow. puławski.

Zaglądnęła do niej Bakierówna z koleżankami i zaczęła opowiadać, jaką to piękną książkę dostała w gminnej bibliotece. Umiała opowiadać tak żywo, że reszta dziewcząt zapragnęła poznać tę książkę. Tego samego wieczoru zespół czytelniczy rozpoczął lekturę „Matki” Gorkiego.

Im dłuższe były wieczory, tym większy miała kłopot świetliczanka. Nie było pieniędzy na naftę do lamp a codzienne zbieranie się w świetlicy weszło już w zwyczaj młodzieży. Knoty wysysały każdego wieczoru po dwa litry nafty. Świetliczanka kupowała ją przestając zimą za własne pieniądze gdyż nie chciała dopuścić do rozpadnięcia się zespołu czytelniczego, śpiewaczego i chóralnego. Przy lampach naftowych przeczytali „Światła w Kordii” i odbyli

kładać w nim światła elektrycznego.

Zofia Galecka jeździła trzykrotnie do przydzium PRN w Puławach, molestowała o pomoc, zanim do wsi zjechał elektrycy i zabrali się do roboty w świetlicy. Potem wydoszła od robotników cólnych majątku Osiny wapno na pobielenie ścian, w tartaku obiecali jej dać desek na założenie parkanu dookoła ogródka, który postanowiły założyć dziewczęta.

Wojewódzka komisja konkursowa w Lublinie uznała, że świetlica żyrzyńska zastęguje na drugie miejsce w pierwszym etapie konkursu królowego o tytuł najlepszej. Młodzi z Żyrzyna wiedzą dobrze, że jest to zasługą zuchwałej dziewczyny, Zosi Galeckiej, świetliczanki, która potrafiła przepędzić nudę ze wsi. (rz)



Zygmunt August i Barbara

JAN DĄBROWSKI

Zwycięzca przestrzeżeni

Radiotelegrafista pochylił się nad stołem. W słuchawkach rozległ się trzask sygnałów. Odłożył przygotowaną kartkę z tekstem i począł szybko notować znaki alfabetu Morsego. Po chwili przepisał depeszę: „Hogland z Sankt Petersburga, godzina 14 minut 15. Do dowódcy „Jermaka”. Około Lawan-



sarń oderwała się kra z rybakami. Udzielić im natychmiastowej pomocy... Minister marynarki Awełan“.

Po chwili depeszę miał w rękach komandor-podporucznik a zaraz potem potężny łamacz lodów „Jermak“ zadymił czarnymi kłębam i komina i ruszył na ratunek 27 ludzi, unoszonych ku zgubie przez fale morskie na krze.

Nie byłaby to dziwna w dziejach floty depesza, nie byłby to żaden nadzwyczajny wypadek, gdyby nie to, że przed tekstem owej depeszy radiotelegrafista odebrał słowa „nadaje Popow“, gdyby nie to, że była to pierwsza na świecie depesza radiowa, nadana przez wielkiego uczonego, wynalazcę radia, Aleksandra Popowa.

Tak więc pierwsza depesza radio wa, pierwsze wykorzystanie wielkiego wynalazku, który wrócił tak w naszą epokę, że już życia bez niego sobie nie wyobrażamy — było zwrócone w kierunku uratowania życia ludzkiego.

7 maja 1895 roku demonstrował Popow po raz pierwszy przed światem uczonych, w Rosyjskim Towarzystwie Fizyczno-Chemicznym przyrząd, nazwany przezeń „wykrywaczem burzy“, reagujący na wyładowania elektryczne w atmosferze. Dzień ten został uznany za dzień narodzin radia. Ale wiele jeszcze trudów czekało uczonego, zanim mógł zrealizować swe przewidywania, że „przyrząd mój, przy późniejszym udoskonaleniu go może być zastosowany do nadawania sygnałów na odległość przy pomocy szybkich drgań elektrycznych, gdy tylko, zostanie wynaleziona źródło takich drgań, wytwarzające dostateczną energię“.

W niespełna rok później Popow skonstruował przy pomocy swego wiernego przyjaciela, Piotra Rybkina, pierwszy nadajnik i odbiornik radiowy. Na posiedzeniu Rosyjskiego Towarzystwa Fizyczno-Chemicznego dnia 12 marca 1896 roku przedstawił zebrany działanie swego aparatu. Na katedrze stał aparat odbiorczy. W ogrodzie obserwatorium, w odległości 250 metrów pracował przy nadajniku Rybkin. Popow odebrał nadane przez Rybkina alfabetem Morsego słowa „Henryk Hertz“ — nazwisko wielkiego odkrywcy fal elektrycznych. Ale gdy minął szum

gratulacji, gdy trzeba było o pokazie wielkiego dzieła napisać w protokole zebrania Towarzystwa, Popow podyktował następujący tekst: „A. Popow pokazuje przyrządy do demonstracji na wkładkach doświadczeń Hertza“. Cóż kryło się za ową tajemniczą lakonicznością? Ni mniej, ni więcej — jak Ministerstwo Marynarki i dowództwo floty wojennej Popow był bowiem wykładowcą w kronsztadzkiej szkole minerów, był więc urzędnikiem marynarki. A ministerstwo dobrze rozumiało, jakie korzyści może dać łączność bezprzewodowa na morzu i potraktowała wynalazek uczonego jako swą własność, zalecając mu zachowanie tajemnicy. Jednakże władze wojskowe nie ofiarowały Popowowi środków na udoskonalenie wynalazku, nie dbały o wprowadzenie go w całość flocie.

Trzysta rubli — oto wszystko, na co zdobył się rząd carski. Pomogli natomiast Popowowi robotnicy warsztatów elektrotechnicznych w porcie kronsztadzki, którzy pracując dzień i noc wykonali aparaty nadawczo-odbiorcze odmawiając przy tym przyjęcia od wynalazcy wynagrodzenia. Dopiero gdy wybuchł skandal, gdy nowy pancernik floty rosyjskiej „General Apraksin“, utknął na skałach koło wyspy Hogland na początku swego pierwszego rejsu, gdy stanęła sprawa łączności ekipy ratującej ten statek z brzegiem — Popow otrzymał polecenie wykorzystania łączności radiowej i... dziesięć tysięcy rubli na koszt.

Tajemnica jednak, której ministerstwo nie chciało przekazać do

wiedomości społeczeństwa rosyjskiego, nie ostała się w safesach carskiego szlabu. Zbyt wielu było tam cudzoziemców. Nie też dziwnego, że gdy w kilka lat po wynalazku Popowa w Anglii wyładował Włoch Marconi i uzyskał patent na telegraf bez drutu — to jego aparat okazał się wierną kopią wynalazku Popowa.

Minęły lata — więcej niż pół wieku. Radio stało się naszym nieodłącznym towarzyszem. Nie ma prawie dziedzin życia, w której można by obejść się bez radia. Jest ono krzewicielem kultury, dostarcza nam rozrywek. Odczyt, wykład, pogadanka, koncert i przedstawienie teatralne trafiają dziś przy pomocy radia do chat wiejskich i odległych o tysiące kilometrów od ognisk życia kulturalnego osiedli ludzkich. Radio stało się głównym łącznikiem cywilizowanego świata, przenosząc na olbrzymie odległości wszelkie wiadomości i informacje. Radio wykorzystane jest również w szerokiej mierze w wojsku.

Radio służy sprawie ocalenia życia i zdrowia ludzkiego, za jego pośrednictwem można ostrzec o niebezpieczeństwach, grożących ze strony sił przyrody człowiekowi i owocom jego pracy.

Radio dopomaga milionom ludzi pracy do zdobywania wykształcenia, po które sięgają pracujący krajów wyzwolonych z jarzma kapitalizmu. Radio wreszcie odgrywa poważną rolę w gospodarce narodowej. Imię wielkiego wynalazcy Popowa zdobyło zasłużoną pozycję w historii cywilizacji.

Jan Dąbrowski

J. KARNAKOW

Ofiara »nauki«

Początkowo p. Jonesowi, urzędnikowi pewnej nowojorskiej firmy handlowej, diabelnie się szczęściło. Kuzyna jego, Roberta, zabito w Korei; stara matka Roberta, a ciotka Jonesa, nie zniósła tego bólu i Jones dostał w spadku kilka tysięcy dolarów. Czy można wymarzyć sobie coś lepszego? Tym bardziej, że wkrótce przed Jonesem stanęła otworem furta do awansu; agenci FBI aresztowali naczelnika wy-

kim stopniu dany kandydat nadaje się do awansu na wakuującą stanowisko. Więc i inteligencją Jonesa zaczęto badać przy pomocy „testów“.

Zaczął się od badań lekarskich. Jones przestraszył się, bo zdrowie miał wątpliwe. Ale wbrew jego oczekiwaniom jakos mu się upiekło. Nie badano go, a tylko zadawano mu bezsensowne pytania. Gdy Jones oświadczył, że był dwukrotnie żonaty, że jest



działu, w którym pracował Jones — ktoś tam doniósł, że podczas wojny człowiek ten słuchał moskiewskiego radia.

Ale jakkolwiek może się to wydać dziwnym, właśnie perspektywa awansu stała się przyczyną zguby Jonesa. Otóż już od pewnego czasu szefowie firmy, w której pracował Jones, posługiwali się najnowszymi metodami, odkrytymi przez amerykańskich psychologów dla określenia w ja-

bezdzielnym, pracował na trzech posadach, lubi grać w pokera i posiada 3 tys. dolarów, lekarze zajrzeli do tabel sporządzonych przez niejakiego dra Flandersa Dubara i orzekli, że Jones jest zdrow, jakkolwiek narażony na nieszczęśliwe wypadki.

Następnie Jonesowi przedstawiono tablicę z różnokolorowymi kwadratami. Jones na chybił trafił wybrał dwa jego zdaniem najbardziej odpowiednie. Lekarze znów sprawdzili w tabeli; wybrane przezeń kolory świadczyły, że Jones zasługuje na awans.

Na razie więc wszystko szło jak najlepiej. Z kolei wypróbowano na Jonesie „test broadwayskiego baru“. Zaczął go poić spirytusami i zasypywać mnóstwem najniedorzeczniejszych pytań. Do wódki pan Jones miał tęga głowę, ale pytania omal go nie wykończyły. I kiedy przyzwyczajono go do łaźni, aby wypróbować na nim słynny „test łaźni tureckich“, nieborak ledwo trzymał się na nogach.

Na początek badający go „uczony“ zadał pięć pytań „kompleksowych“:

1. Czy lubi pan zapach nawozu?
2. A padliny?
3. Czy poczułby się pan niedobrze, paizząc na krwawiącą ranę?
4. Czy widok walki byków doprowadziłby pana do mdłości?
5. Czy napiłby się pan skwaśniałego mleka?

Jones ledwo odpowiedział na te pytania, bo już mąciło mu się w głowie. Gdy jednak usłyszał pytanie, czy wybrał już własny sposób popełnienia samobójstwa, nie wytrzymał. Zaryczał jak dziki zwierzę, wywał wrzątek na głowę uczonego-badacza, wyskoczył nago na ulicę, rzucając się na przechodniów...

Kiedy wreszcie wyszedł z domu wariatów, był bez grosza. Cały spadek cioci poszedł na „leczenie“.

— W ten sposób padłem ofiarą szarlatanów, którzy mienią się uczonymi — kończy swą opowieść były urzędnik, obecnie zaś mieszkaniec nowojorskich domów noclegowych, Bowery.

Jeżeli zaś słuchacze wyrażają wątpliwości, czy aby opowiadanie jego jest zgodne z prawdą, pan Jones wyciąga z kieszeni wycinki z czasopisma zawierające szczegółowy opis „psychologicznych“ badań, które odegrały fatalną rolę w jego życiu. W jednym z artykułów czytamy, że charakter człowieka można określić w zależności od tego, jaki kolor mu się podoba.

Autor innego artykułu ze śmiesznie powagą dowodzi, że człowiek narażony jest na tę czy inną chorobę, a nawet na „nieszczęśliwy wypadek“, w zależności od ilości rozwodów i innych tego rodzaju czynników. Artykuł „Dlaczego nie dostałeś awansu?“ opisuje testy „baru broadwayskiego“ i „łaźni tureckich“, jak również podaje wszystkie pytania zadawane Jonesowi.

Jak stwierdza czasopismo, kilka firm amerykańskich stosuje te metody dla określenia, czy pracownicy odpowiadają wymaganiom, jakie stawia im dane stanowisko, i czy zasługują na awans...

(Według „Komsomolskiej Prawdy“ z 24)

Aktualności wydawnicze »Czarna wiosna«

Na wystawach księgarskich ukazała się w ostatnich dniach książka zatytułowana „Czarna wiosna“. Jest to utwór znanego literata lubelskiego, powieściopisarza, Józefa Nikodema Kłosowskiego, autora „Jarzana“, „Mgły“ i „Walki z aniołami“.

Problemem „Czarnej wiosny“ jest życie chłopca, ucznia gimnazjalnego, żyjącego wraz z matką i bratem w ciężkich warunkach materialnych (rzecz dzieje się w okresie międzywojennym), który powoli uświadamia sobie sens panujących stosunków społecznych aby w końcu stanąć świadomie na pozycjach walki rewolucyjnej.

Rodak, bo tak brzmi nazwisko bohatera powieści, jest jakby odmianą „Szczęsnego Bidy“, którego dobrze znamy z „Pamiętki z Celulozy“. Rodzice jego opuścili wieś bo wyżywić ich nie mogli. Osiedli w małym sąsiednim miasteczku znaleźli się w bardzo trudnej sytuacji, z chwilą gdy ojca za działalność rewolucyjną aresztowano i osadzono w więzieniu, z którego już wyjść nie miał.

Uginająca się pod ciężarem losu kobieta, walcząca o swą i swoich dzieci egzystencję łamie się ostatecznie i umiera.

Starszy jej syn, brat bohatera powieści, rusza już wcześniej w świat aby wywalczyć sobie jakieś warunki bytu — młodszy szuka rozpaczliwie pomocy i oparcia. Ale w tym ciele trawionym nędzą i przeciwnościami życia

zaczyna powoli kleikować i rozwiać się myśl — tworzy się załazek protestu i buntu. Myśl, która jest początkowo skargą i żalem, przeistacza się w zrozumienie istotnego stanu rzeczy, staje się żagwią zapalającą umysł i rodzącą wolę walki.

Taką po krótkce biorąc jest treść książki Kłosowskiego.

Powieść ujął autor autobiograficznie. Opowiadanie jest jakby wspomnieniem własnych przeżyć, słowa włożone w usta Franciszka Rodaka mają charakter wyznań osobistych.

Autor nie psychologizuje, nie stara się analizować stanów uczuciowych Franciszka Rodaka. Kreśli proste obrazy, które chwytają czytelnika za serce. Każdy obraz, tworząc logiczną, powieściową całość, ma jakby charakter noweli, samodzielnego opowiadania, mającego swój własny wstęp. Niektóre z nich mają kapitalne zacięcie.

Analizując „Czarną wiosnę“ można doszukać się w niej różnych związków ze znanymi pozycjami literatury powszechnej. Ale związki te są wysoce szlachetne. Wpływy te są raczej udowodnionym pokrewieństwem nie tyle tematycznym ile stylowym. Dodają one książce Józefa Nikodema Kłosowskiego barwy i smaku.

Mimo dramatycznej treści „Czarna wiosna“ owiana jest pociągającą młodzieńczą pogodą. Jest jasna i prosta. Może tylko obraz szkoły, do której uczęszcza boha-

ter powieści, jest potraktowany zbyt schematycznie.

W sumie jest to powieść, która przekonuje i pociąga, jest więc pozycją dodatnią wśród ostatnich wydawnictw.

Wacław Gralewski

Broszury satyryczne o życiu wsi

Brak satyry o tematyce wiejskiej dawał się odczuć pracownikom kulturalno-światłocinym, świetlicom i zespołom artystycznym.

Lukę tę wypełnia w pewnym stopniu ostatnie broszurowe wydawnictwa „Czytelnika“ zawierające kilkadziesiąt utworów satyrycznych na temat aktualnych zagadnień współczesnej wsi.

Teksty Jurandota, Wiecha, Brudzińskiego, Marlanowicza, Zielińskiego, Mrozka, Bystrzyckiego, Brzezińskiego, Litwinuka i Kerna są ilustrowane przez czołowych karykaturzystów.

Proza i wiersze zawarte w broszurach, których ukazało się już kilkanaście demaskują „kulackie manewry“, zmierzające do uniemożliwienia powstania spółdzielni lub do rozsadzenia jej od wewnątrz, ukazują pozytywną rolę kobiety w przebudowie wsi (np. „Katarzyna a Włóknia“ — Jurandota) triumf rzetelnej pracy nad mechlinacjami leniwymi z „Przechytrowa“ (O dwóch spółdzielczych wsiach — Litwinuka) i wiele innych najbardziej palących zagadnień życia nowej wsi.

Lekka forma opowiadania satyrycznego wiersza czy kuletu, celnie wymierzony dwucio stanowią zalety utworów zawartych w broszurach.

Przystępna cena (30 gr za egzemplarz) przyczyni się na pewno do szybkiego rozprowadzenia tego pozytywnego wydawnictwa. (w)

Współpraca brytyjsko-amerykańska



Z życia partii

Po zakończeniu turnusu
Wojewódzkiej Szkoły Partyjnej

Kiedy wczesną jesienią ubiegłego roku pracownicy Komitetu Wojewódzkiego przeprowadzili w powiatach rozmowy z towarzyszami wytypowanymi na słuchaczy tegorocznego kursu Wojewódzkiej Szkoły Partyjnej, długo musieli się zastanawiać nad niejednym z kandydatów, czy podoła w przyswojeniu sobie tego ogromnego materiału, jaki zawiera program. Podobne wątpliwości mieli też i sami kandydaci.

Szkoła Partyjna to nie szkoła ogólnokształcąca czy zawodowa, gdzie wszyscy słuchacze są mniej więcej w jednym wieku, mają jednolite przygotowanie ogólne. Tu mamy 20-letnich i 40-letnich, ludzi z wykształceniem średnim i podstawowym, a nawet nieraz i z niepełnym podstawowym. Typuje się ich dlatego bo ich praca partyjna i wyrobienie polityczne pozwalają przypuszczać, że dadzą sobie radę.

Tegoroczny kurs Wojewódzkiej Szkoły Partyjnej nie był taki, jak wszystkie poprzednie. Dorobek XIX Zjazdu KPZR i VIII Plenum KC PZPR rozszerzyły wiedzę teoretyczną słuchaczy.

We wrześniu ub. r., gdy zaczynały się zajęcia Wojewódzkiej Szkoły Partyjnej największymi zadaniami partii było przeprowadzenie skupu zboża i przygotowanie wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Dlatego pierwszy okres szkolenia poświęcony był przygotowaniu słuchaczy do pracy terenowej w tych wielkich kampaniach politycznych i gospodarczych.

Już po paru tygodniach zajęć słuchacze szkoły poszli do pracy w terenie. Wszyscy zdali ten pierwszy polityczny egzamin, zarówno ci, którzy już mieli większe doświadczenie pełnić poprzednio funkcje sekretarzy KG, organizacji partyjnych, jak i ci, którzy z pracą terenową bliżej się nie stykali. Towarzysz Przywara w gminie Brzozówka, jednej z najbardziej pozostających w tyle w akcji skupu zboża gmin pow. kraśnickiego, przyczynił się w czasie swego pobytu do podniesienia wskaźnika wykonania planu na 37% do 85%. Osiągnął to dzięki prowadzeniu pracy uświadamiającej, dzięki spokojnemu przekonywaniu chłopów, którzy zalegali z dostawami.

Tow. Dąbrowski pomógł sekretarzowi KG Młaczyn w włączeniu bezpartyjnego aktywizmu do kampanii wyborczej, nauczył go jak pracować z tymi aktywistami. Dzięki stałej opiece nad nimi aktywiści bezpartyjni wiele pomogli później w zorganizowaniu 7 spółdzielni produkcyjnych w tej gminie.

Po wyborach wrócili słuchacze do sal wykładowych i seminaryjnych, do pracy samokształceniowej zahartowani w pracy terenowej.

Zanim jednak można było przystąpić do zwykłych programowych zajęć, musieli zapoznać się dokładnie z materiałami XIX Zjazdu. Zagadnienia XIX Zjazdu wzbudziły wielkie zainteresowanie słuchaczy, dyskusja na seminariach i grupach samokształceniowych wprowadziła ich w rytm pracy szkolnej, wdrożyła do pracy nad książką i gazetą, do dokładnego konspektowania czytane go materiału, a co najważniejsze do uczenia się w grupach, w których mocniejsi pomagali słabszym, a słabsi przykładali się do pracy, by nie dać się zdystansować.

Tym, którzy pozostawali w tyle pomagała podstawowa organizacja partyjna i wybrany przez nią Komitet Uczelniany, oraz organizacje oddziałowe — czy to przez indywidualne rozmowy, czy też przez zdrową krytykę na zebraniach. Podjęta przez Komitet Uczelniany uchwała w sprawie samokształcenia pomogła ostatecznie w zaktywizowaniu słabszych słuchaczy.

Słuchacze Wojewódzkiej Szkoły Partyjnej nauczyli się dobrze korzystać z tego wielkiego oręża krytyki w walce z błędami i niedociągnięciami. Wydawana przez cały czas trwania nauki „Byskawica” i wygłaszane przez szkolny radio węzeł audycje „Fala słuchacza” zwracały uwagę na zaniedbania w nauce, na brak poszanowania dla mienia społecznego, na zachowanie się słuchaczy. Wytknięte błędy były natychmiast usuwane.

„Byskawice” i „Fala” nauczyły jednocześnie słuchaczy tego jak w przyszłej swojej pracy korzystać z tych form agitacji i propagandy.

Słuchacze Wojewódzkiej Szkoły Partyjnej nie tracili w czasie pobytu w szkole kontaktu ze swymi organizacjami partyjnymi z zakładami i gromadami, z których przyjechali. Tow. Przywara będąc parę razy w domu przekonywał ludzi, aby wstępowali do spółdzielni produkcyjnej, pomagał sekretarzowi KG w pracy, tow. Grzegorzczuk z Buchalowiec do pomocy swojej organizacji w usprawnieniu pracy w spółdzielni, tow. Arseniuk przekonał ojców i siostrę i szwagra o celowości wstąpienia do spółdzielni. Tow. Odzienkowski z kol. Wałowiec gm. Anno-pol przyjechał do szkoły jako chłop indywidualny, a w czasie pobytu w szkole przystąpił do organizującej się w jego wsi spółdzielni produkcyjnej.

Wojewódzka Szkoła Partyjna nie tylko dała teoretyczną wiedzę swoim słuchaczom, nie tylko zapoznała ich z pracą praktyczną w terenie, nie tylko stworzyła im możliwość bliższego zetknięcia się z ruchem spółdzielczości produkcyjnej m. in. przez wycieczki do Łazowej i Debów, ale jednocześnie nauczyła ich samodzielnej pracy nad książką, systematycznego czytania gazet.

Tow. Rabczyńska przodownica pracy z KFWM przed przyściem do szkoły nie czytała wcale, a nawet jak wpadło jej co w ręce, to nie wszystko mogła zrozumieć, teraz jest pewna, że czas na książkę i gazetę zawsze znajdzie.

Tow. Kurczuk już w czasie pracy w akcji skupu zboża i w czasie przygotowań do wyborów zaczynał swój dzień od przeczytania gazety.

Stała systematyczna praca w czasie trwania turnusu szkoły przyczyniła się do tego, że końcowe egzaminy wypadły pomyślnie.

Odpowiedzi udzielane przez słuchaczy na egzaminie były rzeczowe i wyczerpujące. Referowanie przez nich takich zagadnień, jak przekształcanie się narodu polskiego w naród socjalistyczny, znaczenie Rewolucji Październikowej dla niepodległości Polski i szeregu zagadnień z ekonomii, historii ruchu robotniczego, materializmu historycznego mogło zadowolić nawet najbardziej wymagających egzaminatorów. Przystawione przez nich doświadczenia budownictwa socjalistycznego w Związku Radzieckim uzbroidy ich do walki o zbudowanie socjalizmu w Polsce.

Te wiadomości poparte praktyczną pracą w terenie oraz uzupełnione nauką języka polskiego, rosyjskiego, geografii i udziałem w zespołach artystycznych (działających na terenie szkoły) pomogą i umożliwią słuchaczom stać się pełnowartościowymi aktywistami partyjnymi, dobrymi kierownikami politycznymi w swych zakładach pracy, gminach czy powiatach, pozwolą im dobrze wypełniać obowiązki sekretarzy KG czy kierowników Wydziałów KP, które teraz po ukończeniu szkoły powierzą im partia.

tgw



Asystenci Wojewódzkiej Szkoły Partyjnej tow. Władysław Ilowicki i Stanisława Waleczuk przeprowadzają konsultację ze słuchaczami tow. tow. Leonem Przywarą, Aleksandrem Hetmanem i Bożną Skulimowską.

Czego nas uczy przebieg akcji wiosenno-siewnej
w gminie Wilkołaz

Siewy zbóż jarych w gminie Wilkołaz, pow. Kraśnik zostały przeprowadzone do dnia 20 kwietnia br. Obecnie chłopcy z poszczególnych gromad kończą sadzenie ziemniaków. Za kilka dni kampania wiosennych prac w polu zostanie całkowicie ukończona. Można za tym stwierdzić, że pierwszy i to najważniejszy etap walki o wysokie plony w roku bieżącym został pomyślnie doprowadzony do końca. Piękna, słoneczna pogoda w dużej mierze wpłynęła na terminowy przebieg prac wiosennych.

Warto się zastanowić obecnie w jakim stopniu organizacje społeczne i gminna Rada Narodowa wywiązały się z powierzonych im zadań. Jakże popelniono błędy i niedociągnięcia w toku prac wiosennych, jak wyglądał całokształt robót od strony organizacyjnej. Ogólnie rzecz biorąc należy stwierdzić, że w roku bieżącym prawie wszyscy chłopcy mieli możliwość korzystania w dostatecznym stopniu z maszyn rolniczych. Siewniki z miejscowego GOM jak również prywatne należycie przygotowane nie miały przestojów i pracowały zgodnie ze sporządzonym planem. Dzięki temu siew rzędowy w gminie Wilkołaz był powszechnie stosowany. Chłopi przekonali się do siewnika, do jego zalet i dlatego chętnie posługiwali się nim obsiewając swoje pola. 13 siewników GOM obsiało w okresie trwania kampanii przeszło 120 ha ziemi. Dużym osiągnięciem minionej akcji siewnej było sprawne rozprowadzenie przez Gminną Spółdzielnię nawozów sztucznych, których pula była o 50% większa w porównaniu z rokiem ubiegłym. Powszechne stosowanie siewu rzędowego jak również sprawne rozprowadzenie zwiększonych dostaw nawozów sztucznych — to najważniejsze osiągnięcia, jakie należy zanotować w tegorocznej kampanii siewnej w gminie Wilkołaz.

Osiągnięcia te nie mogą jednak w żadnym wypadku przesłonić błędów i niedociągnięć, które w toku kampanii wiosennej zostały popelnione. Omówić te błędy, wykazać ich źródło to znaczy nie dopuścić do powtórzenia się ich w następnych kampaniach tj. żniwno-omłotowej i jesienno-siewnej.

DEKRET O POMOCY
SĄSIEDZKIEJ TRZEBA
STOSOWAĆ W PEŁNI
I DO KOŃCA

Według informacji Prezydium Gminnej Rady Narodowej z pomocy sąsiedzkiej skorzystało w gminie Wilkołaz w okresie siewów wiosennych 120 małorolnych chłopów (którzy nie mają swoich koni). Jest to liczba pokaźna i na pierwszy rzut oka mogło by się wydawać, że wreszcie sołtysi, pracownicy Gminnej Rady Narodowej docenili znaczenie pomocy sąsiedzkiej i starannie sporządzają ewidencje zarówno potrzebujących jak i udzielających, że wreszcie sami chłopcy przekonali się o jej realnym (a nie papierkowym) istnieniu. Mówiąc o pomocy sąsiedzkiej przewodniczący Prezydium GRN stwierdził, że w Wilkołazie do rzadkości należą bogatsi gospodarze, którzy mimo zawiadomień sokołta i nakazu GRN nie stosują się do uchwał dekretu i nie udzielają pomocy potrzebującym rolnikom. (Jak np. Mateusz Daniel z Wilkołaza I, który nie

udzielił pomocy wdowie Katarzynie Kuśmierz, posiadającej 1,80 ha, a która z tego powodu dotychczas nie posadziła ziemniaków). Badając jednak sprawę pomocy sąsiedzkiej bliżej zobaczymy, że w Wilkołazie nadal jest ona fikcją. Wystarczy tu poruszyć sprawę zapłaty.

Dekret ustala, że wysokość zapłaty za dniówkę parokonną wynosi 36 kg zboża (w przeliczeniu na pieńdźdzę) a należność tę korzystający z pomocy powinien wpłacić do Prezydium GRN, które z kolei płaci świadczącemu. Tego w gminie Wilkołaz nie przestrzegano. Na 120 małorolnych objętych planem pomocy sąsiedzkiej tylko jeden Feliks Budzyński z gromady Zalesie, właściciel 2 ha, wpłacił do Prezydium GRN należność za dwie dniówki parokonne, które z kolei wypłacono świadczącemu Dominikowi Gotosiowi. Pozostali natomiast potrzebujący pomocy i świadczący ją, uzgadniali zapłatę pomiędzy sobą, co w praktyce sprowadzało się do tego, że małorolni najczęściej odrabiali właścicielom koni, przy czym z reguły są narażeni na wyzysk.

Z tego rodzaju fikcją pomocy sąsiedzkiej trzeba skończyć. Dekret o pomocy sąsiedzkiej musi być stosowany w pełni już w najbliższej kampanii żniwno-omłotowej.

NIEDOCENIANIE TERMINOWEJ
DOSTAWY ZBÓŻ
SELEKCYJNYCH
CZY SZKODLIWA ROBOTĄ?

Chłopi coraz bardziej doceniają siew ziarnem kwalifikowanym, które zapewnia wysokie plony. Przekonali się o tym w poprzednich latach, kiedy wymieniali swoje zboże na kwalifikowane, widząc także lepsze plony u spółdzielców, czy w PGR-ach. Nie też dziwnego, że w tegorocznej akcji siewnej wielu chłopów przyjeżdżało do Gminnej Spółdzielni w Wilkołazie, by wymienić pszenicę jarą lub owies na nasienie selekcyjne. Chłopi przyjeżdżali, pytali o ziarno selekcyjne a ziarna nie było. Dopiero 4 kwietnia Gminna Spółdzielnia otrzymała 20 q pszenicy jarej, czyli mniej więcej w dwa tygodnie po siewach. Rezultat jest taki, że nasienie pszenicy kwalifikowanej leży w magazynach. Ani kwintal nasienia nie został wymieniony gdyż chłopcy w gminie Wilkołaz rozpoczęli siewy około 20 marca. Przecież pracownicy takich instytucji jak Centrala Nasienna czy WZGS powinni wiedzieć o tym, że pszenicę jarą sieje się wcześniej, jak tylko pozwolą na to warunki atmosferyczne. Trzeba zatem tak wszystkim urządzić, żeby nasienie kwalifikowane z PGR-u dostarczone do poszczególnych GS-ów co najmniej w lutym, by gospodarz miał czas na sprowadzenie ziarna i odpowiednio przygotowanie go do siewów. Trzeba zastosować sankcje karne w stosunku do tych pracowników PGR i WZGS „Samopomoc Chłopska”, którzy odpowiadają za opóźnienie dostawy materiału siewnego. Podobne wypadki nie mogą powtórzyć się w przyszłości.

Warto też zaznaczyć, że pracownicy Centrali Nasiennej nie zwracają specjalnej uwagi na jakość przysyłanego przez PGR-y do GS-ów nasienia. Np. K. Wołoszyn z Wilkołaza Dolnego, który wymienił 80 kg. owsa stwierdza, że owies

słabo mu wzeszedł, że był częstokroć mokrą i zrosniętą. Z tego powodu na 60 q kwalifikowanego owsa rozprowadzono zaledwie 20 q. Reszta leży w magazynie. A przecież Centrala Nasienna powinna czuwać nad tym i zagwarantować, żeby selekcyjne ziarno siewne, jakie dostarczą PGR-y do Gminnych Spółdzielni było pierwszorzędnej jakości.

KONTRAKTACJA
TO TEŻ WAŻNA SPRAWA

Akcja wiosenna to nie tylko siewy zbóż jarych, rozprowadzenie nawozów sztucznych, ziarna selekcyjnego, lecz także pełne wykonanie planów kontraktacyjnych. W gminie Wilkołaz rozpiętość między realizacją planów kontraktacyjnych poszczególnych rolnin jest olbrzymia. Przytoczymy kilka przykładów: kończyła czerwona w 123 proc., biała w 100 proc., ziemniaki w 88 proc., mak w 20 proc., fasola 0, kukurydza 0. Lnu i konopi na ogólny plan 72 ha zakontraktowano zaledwie 15. Plan fasoli i kukurydzy nie został nawet w kilku procentach zrealizowany dlatego, że w poprzednim roku instytucje kontraktujące nie dotrzymały warunków umowy. Obecnie chłopcy zniechęcili się i nie kontraktują.

Sprawa z lmem przedstawia się nieco inaczej. Już sam fakt rozpoczęcia kontraktacji w początkach marca odbił się źle na jej przebiegu. Dla porównania warto dodać, że cukrownia rozpoczyna rokrocznie kontraktację w styczniu. Plan kontraktacyjny buraków cukrowych są zawsze wykonywane w 100 proc. albo nawet przekraczane. Duży wpływ na realizację planów kontraktacyjnych buraka cukrowego ma również praca agentów, jak to się mówi na wsi „od buraków”. Chodzą oni do każdego rolnika, tłumaczą, aż osiągną wyznaczony areal. Inaczej jednak wygląda praca agentów od „lnu i konopi”. Ci pracują tak, by tylko im dzień, tydzień i miesiąc zleciał, a wykonanie planu to drobiazg. Przytoczmy fakty. Feliks Budzyński, agent w gminie Wilkołaz, gdy wrócił z gromady Kłodnica Dolna nie zakontraktowałszy ani jednego ara stwierdził, że to „trudna gromada, chłopcy w niej nie chcą kontraktować”. A'e gdy przewodniczący Gminnej Rady Narodowej poszedł do tej gromady i zwołał zebranie, na którym dokładnie omówił ważność tego zagadnienia, to zakontraktowano w jednym dniu 70 arów a w drugim 20 arów. Również i sekretarz Komitetu Gminnego PZPR, gdy poszedł do Pułankowice to zakontraktowano 140 ha konopi i 0,30 ha lnu. Fakty te mówią same za siebie, jaka praca takie wyniki.

Z przytoczonych powyżej faktów należy wyciągnąć wnioski: błędy popelnione w toku akcji wiosenno-siewnej na terenie gminy Wilkołaz powinny stać się sygnałem ostrzegawczym dla wszystkich zainteresowanych instytucji, które muszą wyciągnąć z minionej akcji naukę, że do kampanii wiosenno-siewnej należy się dobrze przygotować i systematycznie czuwać nad jej przebiegiem.

Pad



Grupa samokształceniowa przy pracy. Na zdjęciu tow. Antoni Szafewski, Władysław Walenko, Bogumił Grzegorzczuk (kierownik grupy), Roman Mazur i Marian Piłpiczuk.

Jak przebiega akcja sanitarno-porządkowa na terenie Lublina

Już drugi miesiąc trwa akcja sanitarno-porządkowa na terenie miasta Lublina. Wyniki jej nie są jeszcze zadowalające, pomimo że powołany do życia Miejski Komitet ASP prowadzi akcję propagandową

Z życia zespołów artystycznych

W Miejskim Przedsiębiorstwie Remontowo-Budowlanym istnieje zespół artystyczny, który prowadzi ożywioną działalność. Między innymi zespół ten przygotował i wystawił następujące sztuki: „Matka” Gorkiego oraz „Jak Iwan Iwanowicz pokłócił się z Iwanem Nikiforowiczem” Gogola. Obecnie zespół przygotowuje sztukę A. Mirczowskiego pt. „Przyjaciele sztuki”.

Za sumienną pracę w zespole artystycznym zasługuje na pochwałę Maria Kondys, która potrafi swoim przykładem zmobilizować do wydajniejszej pracy pozostałych członków zespołu.

M. Dzikowski
korespondent zakładowy

Zespół artystyczny istniejący przy Lubelskiej Fabryce Wag choć powstał niedawno, ma w swojej pracy szereg osiągnięć, do których można zaliczyć występ w Zakrzówku oraz w szpitalu wojskowym.

Jednak od pewnego czasu dał się zauważyć spadek frekwencji na próbach, młodzież, która dawniej nie opuszczała ani jednego zajęcia, teraz niechętnie wypełnia swoje obowiązki w zespole.

Bezpośrednią przyczyną powodującą ten stan rzeczy jest brak troski i zainteresowania ze strony dyrekcji i rady zakładowej. Młodzież nie czując nad sobą opieki, a nie mogąc sama przezwyciężyć istniejących trudności, coraz bardziej zniechęca się i odsuwa od pracy kulturalnej. A przecież załoga LFW składa się w większości z młodych pracowników, którzy pod troskliwą opieką mogliby stworzyć piękny zespół artystyczny reprezentujący LFW i dać wiele występów w ramach łączności miasta ze wsią. Tylko trzeba im konkretnie pomóc w należyтым zorganizowaniu się i o tym powinna pamiętać dyrekcja i rada zakładowa.

H. K.
korespondent zakładowy

Zespół artystyczny Spółdzielni Pracy Galanterii Skórzanej w Lublinie składający się z 16 osób przygotowuje się obecnie na Zlot Młodych Przewodników Pracy w Bukareszcie.

Prace zespołu utrudnia jednak brak świetlicy, w której można by przeprowadzać systematyczne próby i organizować zebrania. Mimo wielokrotnych prób ze strony członków zespołu i obietnic ze strony Zarządu Miejskiego ZMP świetlicy do chwili obecnej nie otrzymali.

Warto wspomnieć, że świetlica przy Placu Bychawskim, która przez dłuższy czas nie była w ogóle wykorzystana i którą Zarząd Miejski ZMP obiecał oddać Spółdzielni Galanterii Skórzanej służy obecnie jako mieszkanie prywatne. Młodemu zespołowi artystycznemu, który posiada dużo chęci do pracy należałoby przyjąć z pomocą w uzyskaniu świetlicy.

H. Rygiel

Dokąd IDZIEMY

TEATR PAŃSTWOWY IM. J. OSIERWY: „Latarula”. Sobota godz. 19. W niedzielę 14.30 i 19.

DOM OFICERA (ul. Zwirki i Wigury) „Ożenek” godz. 19.

KINA:

APOLLO „Czarodziej Glinka” prod. 18

ROBOLNIK „Obrońca życia” prod. węgiel

RIALTO „Hołne lato” prod. radz. godz. 16, 19, 20.

PRZODOWNIK „Nie ma pokoju pod oliwkami” prod. włoskiej, godz. 18.

Reper. tur. kin. podajemy na podstawie informacji OZK, ul. Piotrowskiego 6 tel. 14.00.

Poranki w niedzielę:

APOLLO — „Wyścig Pokoju”.

ROBOLNIK — „Cztery serca”.

RIALTO — „Smialki ludzie”.

DZIURY APTEK:

Sobota:

Krak. Przedm. 29, Stalingradzka 22, 1 i 2

Maja 29.

Niedziela:

Bramowa 2/8, Kunickiego 42, Szopena 12.

Kalinowszczyzna 46.

kontrolującą mającą na celu podniesienie stanu czystości i porządku sanitarnego naszych domów, ogrodów, placów itp.

W kwietniu radiowęzeł lubelski nadał 5 pogadanek o tematyce związanej z miesiącem czystości. W zakładach pracy wyświetlono 3 filmy i wygłoszono 71 pogadanek. W szkołach zorganizowano 9 konkursów czystości, 5 w zakładach pracy. W 20 zakładach wydano gazetki ściennie o akcji sanitarno-porządkowej. W dużych zakładach produkcyjnych jak FSC i WSK są systematycznie wyrażane uwagi na ten temat przez miejscowe radiowęzły.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w dniach 24, 25 i 26 kwietnia br. zorganizowała ruchomą wystawę, którą zwiedziło kilka tysięcy osób.

Kontrolę tej akcji przeprowadzają komisje MRN. Okręgowa Rada Zw. Zawodowych, ZMP, LK, MO i Wydział Zdrowia Prez. MRN.

Jak dotychczas najwięcej w tej dziedzinie pracuje Wydział Zdrowia Prezydium MRN z doktorem Edmundem Rinniewskim — kierownikiem Działu Sanitarno-Epidemiologicznego na czelę.

Od 18 kwietnia skontrolowano około 1000 posesji, lokali użytkowych, wirtuwni artykułów spożywczych i in. Jak stwierdziła komisja najwięcej „grzechów” na sumieniu pod względem sanitarnym posiadają bloki mieszkalne przy ul. ul. Kunickiego, Przemysłowej, Stalingradzkiej i Cyruliczej.

Przy ul. Stalingradzkiej 16 pomimo tego, że są śmietniki, śmiecie składa się na środku podwórza. Przy ul. Stalingradzkiej 20 ustawiono wprawdzie na podwórzu śmietniki metalowe (przed miesiącem czystości nie było ich) ale są one przepełnione wskutek czego lokatorzy wysypują śmiecie obok. Na brudnym podwórzu, gdzie wiatr rozrzuca tumany kurzu bawią się dzieci. Przy ul. Stalingradzkiej 26 administrator domu ob. Mańkowski nie interesuje się zupełnie, że śmiecie leżą na podwórku.

W posesji przy ulicy Stalingradzkiej 45 nie ma blaszanych śmietników. Jest tylko śmietnik drewniany, zawsze przepełniony, a niektórzy mieszkańcy wyrzucają nieczystości wprost przez

okno na podwórze. Na 80 mieszkańcó w czynne są tylko 2 ubikacje na podwórzu, a 2 są popsute. Na skutek pękniętych rur kanalizacyjnych piwnice w tej kamienicy są zalane wodą i nie nadają się do użytku. Mieszkańcy tej posesji, trzymają węgiel i ziemiaki na podwórzu w komórkach. Dozorca stara się utrzymać porządek, ale niektórzy lokatorzy nic sobie nie robią z akcji sanitarnej.

Ulica Cyrulicza przedstawia widok opłakany. Prawdopodobnie nie spotkała się ona nigdy z miotłą; dozorca Śmiecie unosi wiatry zasypując nimi oczy przechodniów.

Do brudnych posesji należą jeszcze Sosnowa 14 i 25. W Ekspozyturze Towarowej FKS śmiecie leżą na podwórzu, a na ulicy Czwarłaków i Langiewicza w ogóle nie ma śmietników a mieszkańcy nie zadając sobie trudu wyrzucają śmiecie wprost przed dom na ulicę. Przy ul. Rynek 11 — śmietniki stalowe są przepełnione — śmiecie wysypują lokatorzy na podwórze, schody nie są zamiatane.

Typowym przykładem zaniedbania jest kamienica przy ul. Kunickiego 29. Komisja Sanitarna sześciokrotnie wniosła skargę do kolegium orzekającego przy Prezydium MRN, aby ukarał mandatem karnym właściciela tej posesji ob. Stanisława Jakubowskiego. Posesja ta znajduje się w stanie najwyższego zaniechania, ubikacje na podwórzu są zepsute i nie nadają się do użytku.

Te i tym podobne przykłady, świadczą o niedocenianiu akcji sanitarno-porządkowej, mówią o niedostatecznej jeszcze kontroli i zbyt małym nakładaniu kar na oponentnych właścicieli.

Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania ma za mały tabor wskutek czego nie może wywozić śmieci ze wszystkich posesji. Ponad 80 proc. prywatnych właścicieli nieruchomości w Lublinie, nie dba o to, aby śmietniki były często opróżniane. Przypuszczamy, że Prezydium MRN załapie się sprawa powiększenia taboru MPO i ustawi więcej koszy na śmiecie na ulicach. Nie wątpimy również, że całe społeczeństwo przylaczy się do tej akcji, doceniając konieczność utrzymania czystości i odpowiedniego stanu sanitarnego w naszym mieście.

(et)

Ochotniczy werbunek kandydatów do szkół oficerskich WP

W bieżącym roku, podobnie jak i w latach ubiegłych, przeprowadzany jest ochotniczy werbunek kandydatów do szkół oficerskich Wojska Polskiego. Kandydaci powinni odpowiadać następującym warunkom: — obywatelstwo polskie, stan wolny, wiek: od 18 do 24 lat.

— Od kandydatów do wszystkich szkół oficerskich wymagane jest w zasadzie wykształcenie na poziomie 9 klas szkoły ogólnokształcącej lub

Imprezy sportowe

W sobotę o godz. 17 odbędzie się na stadionie Ognia mecz piłki nożnej o mistrzostwo Ligi Międzywojewódzkiej pomiędzy Budowlany mi Lublin i Ogniem Lublin.

W niedzielę na stadionie Ognia o godz. 17 odbędzie się interesujące spotkanie piłkarskie pomiędzy II Ligową Gwardią Lublin a czołowym zespołem I Ligi Górnikami Radlin.

O godz. 10 na stadionie Ognia rozpocznie się start do ZMP-owskich Rajów Kolarskich oraz do Dziesięciu Wyścigów Kolarskich.

Występy »Artosu« ze Stalingrodu

W niedzielę 10 maja w Domu Oficera (ul. Zwirki i Wigury) o godz. 17.30 i 20.15 wystąpią artyści Stalingrodzkiego „Artosu” w rewił pt. „Turniej radości”. W programie uirzymy: siostry Do-Re-Mi oraz 8 osobowy zespół.

Bilety w cenie od 3 do 12 są do nabycia w „Orbisie” od godz. 8 do 18.

równorzędnej szkoły zawodowej. W wyjątkowych wypadkach przyjmowani będą kandydaci, którzy posiadają niższe wykształcenie pod warunkiem, że rokują nadzieję, iż w czasie pobytu w szkole oficerskiej uzupełnią swe wykształcenie ogólne.

Każdy kandydat ubiegający się o przyjęcie do szkoły oficerskiej powinien złożyć następujące dokumenty: a) podanie; b) poświadczenie obywatelstwa; c) świadectwo urodzenia; d) świadectwo lekarskie społecznej służby zdrowia; e) szczegółowy, własnoręcznie napisany życiorys.

Kandydaci wnoszą podanie z dokumentami do właściwego według miejsca zamieszkania wojskowego komendanta rejonowego.

Podania kandydatów powinny być złożone najpóźniej do dnia 31 maja 1953 r.

Bliższych informacji udzielają Wojskowe Komendy Rejonowe.

Czytelnicy mają głos

Kochana redakcjo! W „Raju dzieciaka” na rogu Krakowskiego i Szopena są w sprzedaży komplety narzędzi do robót ręcznych dla dzieci. I to jest bardzo dobrze, że są. Ale... Są dwa komplety: jeden na kartonie z napisem „Mały rzemieślnik” a drugi w pudełku. Komplety te są tak pomyślane, że ani jeden, ani drugi nie jest kompletny. W jednym jest np. dłutko w drugim nie ma, w jednym jest piłka do drzewa w drugim nie itd. Natomiast młotki i cęgi są w obu. Ponieważ mam w domu syna, który „stale majstruje” — chciałem mu taki komplet kupić. Ale okazało się, że jeśli chcę mieć wszy-



Młodzież ZMP-owska z warsztatów mechanicznych LPZB w Lublinie, z zainteresowaniem ogląda tablicę Współzawodnictwa Pracy na której Czesław Krawczyk wpisuje wyniki współzawodnictwa.

Cyganie rozpoczynają nowe życie

W Lublinie powstaje pierwsza w Polsce Rzemieślnicza Spółdzielnia Pracy Cyganów

Pojęcie cygan kolarzy się u wielu ludzi ze wspomnieniem wozu obłego brezentem, z widokiem cyganek, która śpiewnie zaprasza „powróć, panoczku, powróć”. Dziś życie cyganów zaczyna się powoli zmieniać, coraz więcej ich osiedla się na stałe, obiera sobie zawód i czynnie pomaga przy budowie kraju.

Warunki przechodzenia z trybu koczowniczego na osiadły ułatwia i reguluje ustawa Prezydium Rady Ministrów z dnia 24 maja 1952 r., która zaleca okazywanie wszechstronnej pomocy cyganom w przechodzeniu na nowe formy życia. Część cyganów korzystając z tych udogodnień zamieszkała w woj. krakowskim i bierze czynny udział w budowaniu Nowej Huty, część zaś — o czym nie wie na pewno wielu mieszkańców naszego miasta — osiedliła się na stałe w Lublinie.

Zespół moldawskich cyganów, który osiedlił się w naszym mieście przybył do Polski w 1946 r. Składa się on z 70 osób, w tym 30 (przeważnie młodzież) należy do zespołu artystycznego znanego w całej Polsce z licznych występów tanecznych. Przez długi okres czasu cała ta grupa prowadziła życie na wprost koczownicze, przenosząc się z miasta do miasta. Do Lublina przybyli cyganie przed 6 miesiącami i dzięki serdecznej opiece i pomocy ze strony czynników politycznych i gospodarczych m. Lublina osiedlili się tu na stałe. Otrzymał oni mieszkania przy ul. Fabrycznej, gdzie rozlokowała się cała grupa. Część z nich, przeważnie starsi zajęli się konkretną pracą to znaczy remontem i pobielaniem kotłów, najmłodsi zaś poszli do przedszkoli i szkół. Młodzież zorganizowana w zespole artystycznym przygotowuje się w dalszym ciągu do występów.

Kierownik całej grupy Wasyl Michał, który jednocześnie prowadzi zespół artystyczny, zajął się organizowaniem nowego życia Cyganów. Zespół artystyczny w dalszym ciągu będzie wyjeżdżał z występami do innych miast. Wkrótce powstanie też Rzemieślnicza Spółdzielnia Pracy Kotlarzy. Już teraz napływają zamówienia na wykonywanie pewnych prac zleconych a zaświadczenia z innych miast świadczą, że powierzane prace były przez cyganów zawsze solidnie i w terminie wykony-

wane. Warto, aby i nasze zakłady w ślad za placówkami z innych miast nadsyłały zamówienia do nowopowstałej spółdzielni mieszczącej się przy ul. Fabrycznej 71. H. Z.

Czy to nie brakoróbstwo?

Kierownik sekcji administracyjno-gospodarczej Domu Książki ob. Karwacki miał nie lada kłopot przy rozwojeniu kiosków na stoiska z książkami w dniu 1 maja. Kilkakrotnie zdarzyło się, że kiosku po przewiezieniu na wyznaczone miejsce nie można było postawić, ponieważ w jednym brakowało nogi w drugim śrub, a jeszcze inne miały cały szereg felerów.

Zachodzi pytanie, kto więcej winien: czy stolarz „Domu Książki” ob. Mazur, który naprawiał te kioski, czy dział administracyjny, który kontrolował pracę ob. Mazura?

A. Bielniak

Jeśli chcesz zostać górą lub hutnikiem

Rozwijające się po wojnie górnictwo rud żelaznych uniezależnia w wysokim stopniu naszą gospodarkę od rynków zagranicznych. Górnictwo to oczekuje na nowe kadry. Zasiłki je zdobywając cenny zawód w Zasadniczej Szkole Górniczej Ministerstwa Hutnictwa w Rudkach, poczta Słupia Nowa, p.w. Kielce (tel. Starachowice 41).

Dyrekcja szkoły przyjmuje zgłoszenia kandydatów (chłopców) z ukończonym 16-tym rokiem życia.

Uczniowie otrzymują wysokie stypendia. Zamiejscowci znajdują pomieszczenie w internacie.



Na zdjęciu: brygada przodownika pracy Jura Kulagi dokonuje spustu stali do wleciak w stalowni huty im. „Bieruta” w Częstochowie. (CAF — fot. Baranowski)

Dlaczego...

„Zarząd Budów Nr 1 LPZB mimo obietnic i kilkakirotnego przesuwania terminu, do chwili obecnej nie ukończył budowy drugiej części chlewni i instalacji zagród na terenie Lubelskich Zakładów Mięsnych? (2310) J. R.

St. Lewandowski

korespondent zakładowy